Nr 35. Kraków, 12 Lutego — Środa. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu" „ 21 — „ 5 c. 25 „ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii „ frank. 108 „ frank. 27 „ frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ frank. 80 „ frank. 20 „ frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiéj, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiéj, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiéj, handel Maryi Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku gl., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 11 lutego.

Biskupi katoliccy w Prusiech zagrożeni w prawach swoich i w wolności kościoła, wnioskami, które w tej chwili oddane są do opinii komisyi sejmowej i niebawem przyjdą pod obrady sejmu, wygotowali memoryał do rządu, petycyę do obu izb, oraz do króla wraz z protestacyą przeciw nowym ustawom przez rząd wniesionym. Memoryał biskupów nietylko skreśla stosunki dotychczasowe kościoła do państwa w Prusiech, oparte na konstytucyi, ustawach obowięzujących i na umowie ze Stolicą Apostolską zawartej, lecz oraz jest aktem wielkiej wagi, niejako manifestem, w którego granicach cała opozycya w obecnym ruchu kościelnym skupia się. Podajemy ten akt w całości według przekładu *Kuryera Poznańskiego:*

Memoryał biskupów katolickich w państwie Pruskiem.

Przed niedawnym czasem przedłożyło wys. król. ministeryum sejmowi projekta do ustaw, które aż do głębi dotykają wewnętrznego życia kościoła katolickiego i w granice prawa jego wkraczają, a sejm wezwany został do najspieszniejszego rzeczonych ustaw przyjęcia.

Pominąwszy to, że wedle przyrodzonego i pozytywnego prawa na mocy jak najdawniejszej praktyki w krajach niemieckich, stosunki między kościołem a państwem jedynie za obopólnem porozumieniem się i zgodą prawnie i z korzyścią dla obu stron urządzane być winny, mogli byli biskupi w Prusiech przynajmniej tego się spodziewać, że będzie im nastręczona sposobność wydania swego sądu o tak ważnych, kościół katolicki dotyczących projektach do ustaw i zarazem wykazać uprawnienie zasad katolickich. Byliby oni może w takim razie mogli bez zgwałcenia swych obowiązków przyjąć niektore przepisy powyższych projektów, a co do niektórych innych mogłaby może była nastąpić ugoda ze Stolicą Apostolską. Lecz skoro obecnie owe ustawy, jakkolwiek aż do wnętrza życia kościelnego sięgające, przez rząd królewski zostały już mocą przywłaszczonej sobie władzy jednostronnie i bez poprzedniego porozumienia się lub rokowań z uprawnionemi do tego organami kościelnemi przedłożone, nie pozostaje nam nic więcej, jak z góry wyraźnie i uroczyście przeciw wszelkim, przyrodzone i prawnie pozyskane swobody kościoła katolickiego, oraz wolność sumienia i religii wiernych katolików, gwałcącym ustawom i prawom, któreby na mocy tychże ustaw zostały wydane, zaprotestować.

Pozwalamy sobie dołączyć następujące uwagi nad niektóremi punktami; dla zachodzącego pospiechu nie wyczerpują one bynajmniej przedmiotu; ztąd też zastrzegamy sobie dalsze prawne wywody i uzasadnienia.

Wedle nauki katolickiej, którą my katolicy jako na Boskiem objawieniu opartą, bezwarunkowo za prawdziwą przyjmujemy i w nią wierzymy, a niezawodnie wierzyć mamy prawo, ponieważ wolność naszego sumienia naruszoną być nie może;

wedle prawa przyrodzonego, natury rzeczy i zasad rozumu;

wedle historycznych i ważnie nabytych praw kościoła katolickiego w Niemczech i w katolickich krajach monarchii, które do królestwa Pruskiego wcielone zostały, nie jakoby z wszelkiego prawa ogołocone, lecz owszem z zapewnieniem sobie przez uroczyste królewskie przyrzeczenie zupełnej i nie ściśnionej swobody religijnej i kościelnej;

na mocy ugód między Stolicą Apostolską a koroną pruską, oraz władzcami pojedynczych krajów zawartych i na mocy bull *de circumscriptione* opartych na tychże ugodach;

wreszcie na mocy ustaw konstytucyi pruskiej, warujących te prawa kościołowi katolickiemu, równie jak innym wyznaniom chrześciańskim, posiada kościół katolicki w Prusiech nienaruszalne i niezaprzeczone prawo zachowania nietykalnie i całkowicie swej nauki wiary i moralności swego prawodawstwa i karności swojej, prawo zarządzania własnemi swojemi sprawami wedle własnych ustaw i przez właściwe swe władze.

Najpierwsze zaś i najistotniejsze prawo każdego katolickiego biskupa i każdego katolika, jest właśnie prawo być członkiem tego jednego katolickiego kościoła, którego głową jest Papież, i dla tego z Papieżem, który wedle nauki katolickiej z ustanowienia Bożego jest fundamentem i najwyższym pasterzem całego kościoła katolickiego i wszystkich jego części, w jedności wiary i w społeczności bez przeszkody pozostawać.

Drugie niemniej istotne prawo każdej katolickiej dyecezyi i każdego z osobna katolika na tem polega, aby w religijnych i kościelnych sprawach od nikogo innego nie zależeli i nie byli rządzeni, jedno przez własnego, prawowitego, kościelnego przełożonego, to jest przez biskupa zostającego w prawem określonej od Papieża zależności biskupów; to bowiem, jak wiara katolicka uczy, postanowił Bóg, aby powierzonemi sobie dyecezyami wedle rozkazu Chrystusa Pana i ustaw kościoła katolickiego rządzili.

Ztąd przedewszystkiem ma biskup względem swej dyecezyi trojaki obowiązek, nałożony mu przez samego Boga, a temu obowiązkowi odpowiada również istotne przez Boga udzielone prawo wykonywania tego obowiązku z całą swobodą i bez żadnej przeszkody.

Naprzód: obowiązek i prawo ogłaszania i przechowywania nauki wiary i moralności kościoła katolickiego, oraz i zawiadowania skarbem łask Bożych.

Powtóre: obowiązek i prawo wybierania wedle przepisów kanonicznych kapłanów i niższych sług kościoła, aby go w tym apostolskim urzędzie jako pomocnicy i wyręczyciele wspierali, a nietylko wybierania ich, lecz także ich wychowywania, wysyłania i powierzania im urzędów kościelnych.

Po trzecie: obowiązek i prawo upominania i zniewalania duchownych, aby wykonywali powinności swego urzędu, wiernych zaś, aby wypełniali swe obowiązki chrześciańskie, i w razie, gdyby wypowiedzieli posłuszeństwo nauce i ustawom kościoła, wyłączania ich ze społeczności kościelnej; skoroby zaś takiego oporu dopuścili się kapłani, składania ich z urzędu duchownego i zakazywania im wszelkich kapłańskich czynności.

Te trzy obowiązki są tak nierozerwanie ściśle ze sobą złączone, że jeden bez drugiego ostać się nie może. Biskup nie może nauki wiary i moralności ani przechować, ani obwieszczać w całej swej czystości, nie może godnie i należycie środkami łaski Chrystusowej szafować, i wiernym ich udzielać, jeśli nie może duchownych, z jego ramienia jedno i drugie sprawujących wychowywać, dozorować, wysyłać i wedle ich zasługi i zdatności na urzędy kościelne przeznaczać. Nie zdoła zaś tego uczynić, mianowicie nie potrafi religii katolickiej strzedz od zepsucia, a ustaw kościelnych od rozprzężenia, jeśli nie będzie mógł kapłanów w herezyę i schyzmę popadłych lub też zkąd inąd niegodnych składać z piastowanych przez nich w kościele urzędów, a wyrzekających się wiary kościoła, upornych gwałcicieli i przeciwników praw jego ze społeczności kościelnej wykluczać.

Przedłożone zaś projekta gwałcą i niweczą te zasadnicze prawa kościoła katolickiego i jego biskupów — prawa bez których niepodobna im wypełniać najważniejszych obowiązków, a gwałcą je pod wielu względami.

Projekt do ustaw o wychowaniu duchownych i o udzielaniu im posad, przyznaje wprawdzie, na pozór, biskupom prawo obsadzenia urzędów kościelnych, lecz wolność tego obsadzenia przedewszystkiem tem ścieśnia, że państwu oddaje władzę nietylko zaprotestowania przeciw każdej nominacyi, lecz nawet ostatecznego rozstrzygania, czy protestacya ta była lub nie uzasadnioną.

Ta protestacya zakładać się ma wprawdzie tylko wtedy, jeśli świeckie lub polityczne zachodzą przyczyny; lecz i tu niepodobna nam nie wiedzieć, że w danym razie pod płaszczem ekskluzywy najcięższe krzywdy mogłyby być wyrządzane wolności kościoła, godności duchownego stanu pojedynczym, najzacniejszym i najgorliwszym kapłanom, zwłaszcza, gdyby urzędnikom państwa przysługiwać miało prawo jednostronnie i wyłącznie roztrząsać i sądzić zarzuty przeciw nadaniu posady jakiemu kapłanowi uczynione, albo fakta, na których się te zarzuty opierają.

Pod każdym względem projekt powyższy stoi w sprzeczności z prawem istniejącem i z poręczeniem samorządu Kościołowi katolickiemu, konstytucyą pruską zabezpieczonego. Jeżeli zaś Kościół niektórym rządom po wzajemnem porozumieniu się z niemi przyznał prawo zakładania protestacyi przeciwko powierzeniu duchownej posady temu lub owemu kapłanowi dla czysto świeckich i politycznych powodów, to jednak nie godzi się państwu jednostronnie przywłaszczać sobie takiego prawa. Zresztą i o tem nie trzeba zapominać, iż prawo protestacyi, gdzie pozyskanem przez rządy a przez Kościół przyzwolonem zostało, zawsze tylko do ostatecznego obsadzania posad stósowanem bywało i to wyłącznie do proboszczowskiej posady, gdy tymczasem projekt obecny do wikaryuszowskich i tymczasowych posad je rozciąga, o co się nigdzie, o ile nam wiadomo, na drodze prawnej dotąd nie pokuszono.

Wszystko to, jak z samego projektu wyraźnie poznać można, w ścisłym zostaje związku z innem daleko większem jeszcze pogwałceniem wolności i samodzielności Kościoła, to jest z postanowieniami zawartemi w projekcie odnoszącym się do wychowania duchowieństwa.

Te rozporządzenia wdzierają się jak najgłębiej i najszkodliwiej w wewnętrzne życie Kościoła i obrażają najważniejsze interesa religii i wolności wiary katolickiej; w tym względzie przeto z całą otwartością, jaką nam i urzędowi naszemu przystoi, i jaką jesteśmy państwu dłużni, zdanie nasze wypowiemy.

Najgłówniejszym ze wszystkich obowiązków i najważniejszem ze wszystkich praw Kościoła i biskupów jest wychowanie duchowieństwa. Prawa tego od 18 wieków nigdy jeszcze i w żadnym kraju świata całego Kościołowi nie zaprzeczono; a jeśli się to w przeszłem stuleciu w Austryi, a w naszym wieku po części w państwach niemieckich stało, to nigdy w takiej rozciągłości, jak obecnie przez najnowszy projekt do ustawy w Prusiech. Wszędzie, gdziekolwiek Kościół katolicki istnieje, przyznano mu, jako z natury jego wypływające prawo wychowywania i kształcenia swych duchownych w kościelnych zakładach naukowych, jakoto: w Anglii i Ameryce północnej; w Hollandyi i Belgii. We Włoszech, Hiszpanii i Francyi, gdzie rewolucye spustoszyły Kościół i nieraz dosięgły go krwawem prześladowaniem, nikomu na myśl nie przyszło, jak skoro wyznawanie religii katolickiej zostało tam przywrócone i doczekało się swobody, zaprzeczać i odmawiać biskupom prawa do niezależnego wychowywania swego duchowieństwa.

Kościół katolicki rozporządził na Soborze Trydenckim, ażeby ci, którzy stanowi duchownemu się poświęcają, od młodości w seminaryach byli wychowywani, i ażeby każde biskupstwo takie seminaryum posiadało. Odpowiednie bulle *„de circumscriptione"* wyraźnie przepisują wykonanie tego prawa we wszystkich dyecezyach państwa pruskiego.

Jeżeli biskupi w Prusiech pozwalali uczniom teologii kształcić się na uniwersytetach w Bonn i Wrocławiu, w akademii Monasterskiej i po innych wyższych zakładach naukowych w Niemczech, to nigdy nie chcieli i nie mogli zrzec się przez to prawa swego i obowiązku wychowania i kształcenia w teologii własnego duchowieństwa. Biskupi w tem jedynie przypuszczeniu na to pozwalali, że wydziały teologiczne przy owych zakładach rządowych pod teologicznym i religijnym względem poddane będą jak przynależy, powadze kościelnej; dalej, że ta zależność i kościelne usposobienie profesorów tak co do nauki jak co do jéj wykładu, wraz z dobrze urządzonemi konwiktami, dadzą im dostateczną rękojmię czystości obyczajów i religijnego życia młodych teologów; i że w ogóle ze strony uniwersytetu Kościół katolicki i kandydaci do kapłaństwa należytej i przychylnej względności doznawać będą.

Jeżeli zaś przeciwnie, jak się mianowicie niedawno temu w Bonn stało, większość profesorów wydziału teologicznego od Kościoła odpadnie i przeciw powadze kościelnej powstanie, jeżeli mimo tego ci profesorowie jako nauczyciele teologii katolickiej i jako zastępcy na wydziale utrzymani zostaną, jeżeli większość pozostałych profesorów uniwersytetu po ich stronie stanie, natenczas wyrodzi się stan rzeczy nie do zniesienia, i na jaki nadal biskupi przystać nie mogą bez popełnienia ciężkiej winy.

Takie jest pokrótce rzeczywiste położenie rzeczy; a jeśli przy tem weźmiemy pod rozwagę motywa projektów, wtedy dopiero z całą jasnością uwydatni się straszliwa doniosłość zemierzonej ustawy.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 10 lutego.

Wczoraj zaprzeczyliśmy wiadomości krążącej po dziennikach, o wyborze komisyi z łona koła polskiego dla prowadzenia rokowań z hr. Gołuchowskim. Nie tylko nie ma mowy o takiej komisyi, ale zapewnić możemy, że Namiestnik dotąd nikogo z posłów nie wezwał do konferencyj. Może też nikogo nie wezwie, może zechce porozumiewać się z każdym z posłów z osobna w prywatnych pogadankach, może też zechce najpierw wypracować i ułożyć niejako punkta kompromisu, a następnie dopiero zawezwać koło, aby stanowczą powzięło decyzyę. W każdym razie — kładziemy na to twierdzenie nasze szczególny nacisk — rzecz cała dłużej nie potrwa, jak do przyszłego wtorku d. 18 b. m., tj. do tego czasu rozstrzygnie się wszystko. Zgadzamy się w tej mierze z *Nowym Fremdenblattem*, jeżeli dziś pisze, że unikając starannie ogłaszania wiadomości sensacyjnych, może wszelako donieść, iż sprawa reformy wyborczej nie przeciągnie się dłużej, jak do przyszłego wtorku.

Mniej dobrze poinformowane są inne dzienniki pisząc o usposobieniu pojednawczem hr. Alfreda Potockiego w przeciwstawieniu do opinii radykalnej ks. Adama Sapiehy. Radykalizm ostatniego nie przestrasza nas, zaś hr. Alfred Potocki znany jest nie od dziś z swych zasad pojednawczych, ale obecnie nie ma sposobności ich objawiać, ponieważ go nie ma w Wiedniu, bawi bowiem w Kijowie od 6 tygodni. Ale o takie drobiazgi, jak nieobecność czyją, nie dbają tutaj. Ktoś figla wypłatał *Wandererowi*, telegrafując mu z Krakowa o gotowości Dra Zyblikiewicza do przyjęcia teki ministeryalnej. Telegram bardzo na to zakrawa, jak gdyby chciano z Krakowa pokłócić p. Zyblikiewicza z innymi posłami i rzucić kość niezgody w łono delegacyi. *Sonntags Zeitung* donosi o szansach gabinetu hr. Gołuchowskiego, oczerniając Namiestnika galicyjskiego, iż gra rolę dwuznaczną, pracując przeciw gabinetowi, a nie dla gabinetu. Tu znowu tendencya jest widoczną. Chodzi o poklócenie hr. Gołuchowskiego z rządem, manewr to widoczny. Hr. Gołuchowski pracuje z wielką szczerością nad przeprowadzeniem kompromisu między gabinetem a delegacyą i zbyt wiele ma odwagi cywilnej, aby się tego zamiaru swego wypierał.

Paryż 5 lutego.

* Wracam z posiedzenia Towarzystwa historycznego, a gdy mi mało czasu zostaje na napisaniu listu, więc idąc za tem zdaniem, że „cudze rzeczy wiedzieć dobrze jest, a swoje potrzeba" poświęcam go zupełnie sprawom naszym, politykę francuską odkładając na później.

Wszyscy członkowie Towarzystwa wiedząc, że dzisiaj ma być ofiarowany medal jego wice-prezesowi, uważali za najpierwszy obowiązek znajdować się na posiedzeniu i liczniéj niż kiedykolwiek zebrali się, a przybył na nie także hr. St. Tarnowski. Po otwarciu posiedzenia, książę Władysław Czartoryski prezes Towarzystwa zabrał głos w tych mniéj więcéj słowach:

Zebraliśmy się dziś, aby uczcić według sił naszych jednego z najzasłużeńszych członków naszego Towarzystwa. Sądzę, że nie ma piękniejszéj chwili dla społeczeństwa, jak uczczenie znakomitych swych mężów. Powiem więcéj, uznanie zasługi, zacności, oddanie im należnego hołdu jest przysporzeniem sił, jest ich podtrzymaniem sród nieszczęścia.

My rozbici, podobne uroczystości w mniejszych kółkach odbywamy, gdzie się życie nasze narodowe musiało schronić. Dla tego nasze Towarzystwo już nie po raz pierwszy poczytało za obowiązek tę szczytną tradycyę utrzymać i uwieńczyć dziś pracę naszego wice-prezesa.

Podziwienia godne zaiste: W sto lat po rozbiorze, ukazały się dzieje narodu polskiego, wierny obraz naszéj przeszłości; w sto lat po rozbiorze, uwieńczamy to dzieło. Czyż to nie dowód naszéj żywotności, któréj żadna siła ludzka nie może zatrzeć? Czyż to nie zarazem otucha lepszéj przyszłości?

Czcigodny i kochany wice-prezesie! Niewymownie się cieszę, iż mam zręczność publicznie ci wynurzyć uczucia głębokiego szacunku i serdecznego przywiązania, które mnie przepełniają. Od dzieciństwa wzrosłem w tych uczuciach, które miał mój ojciec dla stałego przyjaciela, dla niezmordowanego pracownika, dla nieskazitelnego obywatela. Podzielała je cała nasza emigracyjna rodzina, któréj wychowańcem jestem. Wynurzając ci to, jestem tylko słabym tłómaczem, wszystkich tu zgromadzonych kolegów, całego naszego Towarzystwa i może wolno mi powiedzieć całego kraju. Towarzysze wygnania, wiemy, ileś położył zasług najczęściéj bolesnych, wiemy, ileś włożył pracy i rozmyślań w to czterdziestoletnie dzieło, i prawdziwie powiedzieć można używając słów poety, postawiłeś

Monumentum aere perennius

a Towarzystwo chcąc nacechować twe zasługi w ich uczczeniu, postanowiło, bijąc ten medal, na nim wyryć słowa, któreby malowały i twoją zacną duszę i myśl która ci przewodniczyła w pracy.

Skończywszy te wyrazy, doręczył prezes p Morawskiemu medal w trzech egzemplarzach, złotym, srebrnym i bronzowym i w imieniu wszystkich obecnych uściskał sędziwego historyka. Rozszczulony i wiekiem złamany powstał z krzesła i w kilku słowach podziękował za dar, jak powiadał niezasłużony. „Nie pracę moją uczciliście kochani koledzy, ale zapewne stare moje lata, których największą liczbę śród was przeżyłem; już mi i sił nie wystarcza, żebym wam wypowiedział, co w téj chwilę czuję, ale wierzajcie mi, że wdzięczne serce moje zachowa pamięć względów waszych do ostatniéj chwili mego żywota.

Samotnik z Broelberga nazbyt często narzuca się nam wszystkim swojemi nieproszonemi a zawsze chełpliwemi to protestacyami, to odezwami, i przybiera niewłaściwie rolę reprezentanta emigracyi, która mu pod żadnym względem nie należy. Teraz naprzykład chwycił powód protestowania w *N. fr. Presse* przeciw umieszczonemu przez nią doniesieniu, jakoby jakaś władza emigracyjna oświadczyła się za bezpośredniemi wyborami. On tedy dobrze świadom rzeczy, zaręcza, że tak nie jest, a jeśli jaka powaga emigracyjna objawiła to zdanie, było ono tylko jéj osobiste, albowiem **cała emigracya** podziela w zupełności przekonanie sejmu galicyjskiego. Pytamy: któż mu dał prawo mówienia w imieniu całéj emigracyi i jaką koleją przyszedł do zebrania téj jednomyślności głosów? Był czas, kiedy Adam Mickiewicz mógł powiedzieć, że niesłusznie obwiniają emigracyę o niezgodę, roztérki, bo w jednym przedmiocie zgodnie i jednomyślnie zawyrokowała. Ale ten czas dawno minął i dla tego przypominamy go Samotnikowi z Broelberga. A tak jest uparty przy swojem, że gdy mu *Presse* odmówiła wydrukowania, podał swój artykulik w tłómaczeniu francuskim do *L'Univers*, niby wyjątek z *N. fr. Presse*, jakby chciał powiedzieć niegrzecznemu Niem-

Część literacko-artystyczna.

Huzarskie dziecię.

Choć życie nasze idzie po grudzie.
Jak mi Bóg miły dobrzy są ludzie.

Po długoletniem tułactwie na obudwóch półkulach, powróciłem do tej części kraju naszego, gdzie wiosnę życia mego przeżyłem, i gdziebym był lato i jesień przepędził, gdyby nie skłonność do wąchania prochu pociągająca nie jednego z nas na wojaczkę, zwłaszcza w sprawie obchodzącej Polaka. Na nieszczęście nic niezdziaławszy ani dla ojczyzny ani dla ludzkości, ożeniłem się, i chcąc odwiedzić licznych członków rodziny po różnych kątach kraju osiadłych, pojechałem na Pokucie do p. Walentego krewnego i towarzysza broni z 1831 roku. W majątku odziedziczonym po ojcu osiadły Walenty, wzorowe prowadził gospodarstwo. Ład i porządek w każdym kącie, a swoboda w pożyciu domowem z zacną żoną, cechowały porządnego i poczciwego człowieka. Miło też było wstąpić w te gościnne progi i pogawędzić z starym wiarusem o dawnych latach. Siedzieliśmy tedy oczywiście z dymiącemi fajkami, bez którychby starym żołnierzom gładko pogadanka snuć się niemogła i tak się gawędziło. Już przegadaliśmy dzieje bitew odbytych, obozów i kwater, do których przywiązane były wspomnienia nieraz do serdecznego śmiechu pobudzające, a wyczerpawszy prawie nasz zasób, naśladowaliśmy poniekąd Gerwazego i Protazego w takt kiwając głowami. Właśnie przez pokój przechodziła gospodyni domu uśmiechająca się na widok starców, tak wspomnieniami rozegrzanych, że na ich twarze wystąpił żywy rumieniec. Dwoje dziewcząt kręciło się po kątach, zmiatając prochy, układając książki i damskie roboty; widok ich nasunął mi pytanie zwrócone do pana Walentego, powiedz mi zkąd się wzięły w twem domu te ładne stworzenia? — Wiedziałem bowiem, że państwo Walentostwo dzieci niemieli.

— O mój kochany! odrzekł na to pan Walenty. Jak możesz zadawać mi takie pytanie, kiedy sam opowiadałeś o okrętach przybywających do Australii z ładunkiem dziewcząt. Jest ich wszędzie dosyć. Wprawdzie nasze lepsze są, niż angielskie, nie w takiej liczbie produkują się, a przeto są droższe. Jednak i u nas ich nie brak. Czasem Opatrzność sama czuwa nad temi słabemi istotami, oddając je opiece ludzi wtenczas, kiedy się takiego daru najmniej spodziewają. Ot ta młodsza jest córką wdowy dawnej naszej sługi. Starszą sprowadziła do domu naszego wolność ogłoszona w Węgrzech w 1848 roku. Pamiętasz przecie czas, kiedy elemistyczne słowo „wolność" przeleciało iskrą elektryczną wszystkie prawie kraje Europy. Proklamacye powołujące synów różnych narodowości do jej obrony i ustalenia sypały się jak z roga obfitości. Niebrakowało też i proklamacyi węgierskiej z podpisem Kossuta. Spotykałeś ją nietylko między huzarami konsystującymi w Galicyi, ale i w niejednym domu szlacheckim. Zawrzała goręcej krew w sercach ludzi do czynu pochopnych, i nie jeden mantelzak leżał spakowany w nadziei, że nadana krajom konstytucya, niebędzie płonną zabawką, rzuconą łatwowiernym tymczasowo na omamienie. Lecz gdy huk dział w Wiedniu i Lwowie był dzwonem pogrzebowym dla nowonarodzonego dziecka niejeden mantelzak zarzucił na plecy, i kopał się przez śniegiem zawiane wąwozy Karpat, zdążając na drugą stronę, do Węgier, gdzie liczne szeregi honwedów stanęły w obronie wolności (sabaczag). U nas zastąpiły konstytucyę Sztrafboty i Verordnungi cyrkularne nakazujące gminom łapanie przedzierających się do Węgier huzarów i galicyanów. Gminy byłyby niezawodnie wykonały rozkaz cyrkularny; ale huzary siedzieli na koniach i mieli u boku pałasze, a w olstrach pistolety. Dodatek taki do zdrowego huzara zaważył na przekonaniu dowcipnych gmin. Pojęły one, że lepiej huzarów niezaczepiać, niż dostać admonicyę, którąby żaden cyrkularz nie uleczył. Patrzono zatem z daleka na przechodzących huzarów, a nawet na zawołanie nieleniono się im służyć.

Oddziały huzarów przechodziły różnemi drogami; a między innemi przemykali się i przez obwód kołomyjski. Pewnego dnia ujrzeliśmy ogromny tuman kurzu wzniecony na drodze polowej wiodącej ku wsi. Głosy *Sozatu* węgierskiego dały się słyszeć, nareszcie długi szereg szwadronu pokazał się zdziwionym oczom mieszkańców P... Szpica wpadła do wsi, a za nią szwadron. Czaty rozstawiono w koło, by nikt się nieprzesunął z raportem do najbliższej władzy, o przechodzie huzarów. Ostrożność ta była zbyteczną. Gdzieżby się kto pokusił stawiać przeszkodę dobrze uzbrojonemu szwadronowi kawaleryi, mającemu przed sobą niedalekie Karpaty, a za niemi węgierską ojczyznę. Na twarzach gapiących się chłopów niewidać też było ani niechęci, ani przestrachu. Milcząco przypatrywali się z założonemi za pazuchę rękami i z otwartemi gębami jak szwadron zsiadł z koni i w środku wsi rozłożył się na spoczynek. Rozkiełznano konie, zwolniono popręgi siodeł i już zmęczone długim pochodem rumaki pobrzękują odpiętemi wędzidłami, chwytając łakomie przyniesione siano. Dla żołnierzy równie znużonych, znalazł się chleb, mięso, a nawet specyał węgierski, słonina. Niemyśl bowiem, żeby pokucianie samą mamałygą (lemieszką z mąki kukurudzanej) żywili się. Patrząc na tę scenę z okien mojego dworu przechodziłem myślą kampanię naszą z 1831 roku i porównywałem ją z teraźniejszą węgierską. Nieraz ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi, wywołane wspomnieniem trudów, usiłowań i poświęceń się, a pytanie nasuwało się, ażaliż lepszej doczeka się przyszłości *sabaczag* węgierski, niż się doczekały nasze chorągwie z napisem: „za naszą i waszą wolność."

Myśli zadumanego przerwało wejście służącego z oznajmieniem, że jakiś huzar przyszedł do dworu i chce ze mną pomówić Wyszedłem do przedpokoju i z zadziwieniem ujrzałem nietylko huzara, prostego żołnierza, ale przy nim kobietę i dziecko. Huzar bez ogródki wypowiedział żądanie swoje dialektem łamanym słowacko-polskim: „Widzi pan, „pokazując dziewczynkę tulącą się do matki, to „małe diecko iuz nemoże dalej maszerowat z na„mi, bo by umreło, ja se nazywam Dobryk a dzie„cko Maria. Pan dobry człowiek, to ją wezme".— Z uczuciem litości spoglądając na huzara, zmęczoną dziecinę i wybladłą kobietę; to nie żarty, pomyślałem; matka wioząca na koniu dziecko w długich i uciążliwych marszach dotyczas odbytych. A cóż dopiero, gdy wejdą w góry śniegami okryte! Za górami utarczki może codzienne z Rumunami po drugiej stronie Karpat, a węgierskiej sprawie nieprzychylnemi, rozprawa z oddziałem jakim wojska austryackiego, prawdopodobnie nadciągnąć mogącym, dałaby dosyć kłopotu samym huzarom; a cóżby się stało z kobietą osłabioną i jeszcze słabszą dzieciną? Jaskrawy obraz ten przedstawił się wyobraźni mojej, i zniewolił do udzielenia opieki dziecinie. Przywołana żona moja nie miała nic przeciw temu, przyjęła dziecko i stała się dla niego prawdziwą matką.

Opieka zacnej pani zostawiła widoczne ślady. Dziewczęta w rozmowie wyrażające się poprawnie, dawały świadectwo starania o umysłowem ich wykształceniu, porządny ubiór i różowe jak pączek twarze o fizycznem, a swobodne ruchy, wesołość i całe znalezienie się kazały wnioskować, że im dobrze u przybranych rodziców.

Huzary wyruszyli ze wsi jeszcze tego samego wieczora, by nocną porą obejść Kołomyję. Jeszcze czas jakiś włościanie w kupki zebrani po różnych miejscach wsi, rozmawiali o świeżym wypadku, którego byli świadkami, robili ztąd wnioski i politykowali po swojemu, a w usposobieniu niektórych żartobliwe dały się słyszeć odpowiedzi, nie mały dowcip ich i przenikliwość cechujące. Na zapytanie bowiem któregoś z obecnych do sąsiada zwrócone, dla czego podług rozkazu nie odstawił huzarów do Cyrkułu? odpowiedział tenże przekonywująco: „Bo nie byli powiązani; niepowiązani, byliby może pokąsali".

Po tem niespodzianem zjawieniu się u nas huzarów, żadne w owych czasach zdarzenie nie zakłóciło spokoju naszej wioski. Dzień do dnia, noc do nocy podobne zawsze, jednostajnie przemijając w długim szeregu, składały się na lata. Tymczasem za Karpatami umilkły działa i szczęk oręża. Część walczących weszła w granice państwa tureckiego i różnego doznała losu. Niektórych internowano w Azyi mniejszej do Kutahii. Inni już poprzednio wypuszczeni z Szumli, dostali się do Anglii lub Francyi, a byli i tacy, którzy przyjąwszy wiarę Mahometa, pozostali na zawsze konsumentami pilawu. Co zginęło to zginęło. Polaków i Węgrów pomięszane kości, spoczywają w różnych miejscach Węgier i Siedmiogrodu, często osmalone przez wściekłych Rumunów, którym nie dosyć było zabić przeciwnika, ale dla dogodzenia nienawiści, trzeba było jeszcze obwinąć słomą trupa i tak go smarzyć. I cóż dziwnego? Wszak zachwalony po-

cowi za odmowę: Znaj Litwina, poganina; u nas tak!

Stowarzyszenie *Czci i Chleba* (podatku emigracyjnego) ogłosiło sprawozdanie swych czynności za rok upłyniony; Wypisujemy z niego niektóre cyfry:

Przychód wynosił	fr.	16,830. 85
Wydatek	„	10,220. 05
Pozostałość	„	6,610. 80

Fundusz żelazny składa się z 222 obligacyj kolei żelaznych i gotówki fr. 62. 18. Prócz tego są jeszcze kapitały z oszczędzonego podatku i depozyta dożywotnie. Członków stowarzyszonych było dotychczas 1609 z tych 57 zmarło w przeciągu lat trzech ostatnich, a ilu z emerytów śmierć nam zabrała, dziś spojrzeć na listę ich, jak w niéj przerzedzone szeregi po numerze 7 następuje 13, między 13 a 23 brakuje dziewięciu itd.

Podskarbim stowarzyszenia jest p. Laskowicz mieszkający w Paryżu „13 Quai St. Michel."

P. Hieronim Bońkowski dotychczas tłómacz przysięgły przy trybunale apelacyjnym, powołany zostaje na tłómacza do ministeryum spraw zagranicznych. Polacy, po największéj części członkowie towarzystwa historycznego, mają zamiar d. 13 b. m. dać obiad hr. St. Tarnowskiemu chwilowo do Paryża przybyłemu. Będzie to niby oznaką ich uczuć, jakie mają dla profesora literatury polskiéj w uniwersytecie krakowskim i naczelnego wydawcy *Przeglądu Polskiego.*

Wyciąg z protokołu posiedzenia Krakowskiéj Rady szkolnéj okręgowéj zamiejskiéj d. 4 lutego.

Rada postanawia ukarać grzywną jednego z przełożonych gmin za niewypełnienie danego mu polecenia w sprawie budowy szkolnego domu.

Rada uchwala wyjaśnić c. k. starostwu w Wieliczce stan sprawy gruntu szkolnego w Skawinie i ponowić dawniejsze swoje żądania dążące do uregulowania téj sprawy.

Rada uchwala przedłożyć krajowéj Radzie szkolnéj propozycyę, aby z oszczędzonéj kwoty pochodzącéj z subwencyi dla miasta Chrzanowa udzielić pięciu nauczycielom tejże szkoły remuneracye.

Rada przyjmując rezygnacyę p. Józefa Louis, c. k. radcy sądu krajowego z godności członka Rady szkolnéj okręgowéj, wyraża mu uznanie za skuteczną działalność.

Rada przyjmując do wiadomości sprawozdania c. k. okręg. Inspektora szkół z lustracyi szkół w Balinie, Krzeszowicach, Luszowicach, Łobzowie, Płaszowie, Staniątkach, Skawinie, Skotnikach i Trzebini, załatwia wnioski dotyczące.

Rada postanawia po zbadaniu stosunków majątkowych kilku gmin powiatu Wielickiego, przystąpić do rokowań w sprawie założenia w tych gminach osobnych szkół lub też w miarę potrzeby przydzielić niektóre z tych jako zakresowe do najbliższéj gminy szkolnéj.

Rada postanawia wezwać wszystkie Rady szkolne miejscowe, aby postarały się o wyznaczenie przy każdéj szkole stałego funduszu na zakupienie premij dla uczniów, uchwalając zarazem zwrócić uwagę tychże Rad na ustęp 5ty § 9 rozporządzenia ministeryalnego z d. 1 grudnia 1870 l. 570.

Rada wyraża uznanie przełożonéj klasztoru pp. Benedyktynek w Staniątkach za troskliwość o rozwój tamtejszéj wyższéj szkoły żeńskiéj, oraz uznanie dyrektorowi téj szkoły ks. Klemensowi Radwańskiemu za skuteczne kierownictwo tego zakładu, niemniéj prefekcie i nauczycielkom za gorliwą pracę około wykształcenia i wychowania uczennic i konwiktorek.

Rada postanawia wyrazić uznanie St. Lewandowskiemu, katechecie i p. Gigoniowi, nauczycielowi w Skawinie za gorliwe i skuteczne udzielanie nauki, niemniej ks. Benedyktowi Postułce w Krakowie za gorliwe udzielanie nauki religii w szkole Łobzowskiéj.

Rada uchwala wezwać trzy Rady szkolne miejscowe do energiczniejszego pełnienia obowiązków.

Rada postanawia wezwać gminy Balin i Płaszów do przekształcenia i rozszerzenia tamtejszych budynków szkolnych.

Rada uchwala wezwać wójta z Balina, aby zarządził ogrodzenie gruntu pod ogród szkolny przeznaczonego, sprawił przybory naukowe potrzebne dla szkoły i poczynił stosowne zarządzenia w celu wyznaczenia stróża dla tamtejszéj szkoły.

Rada postanawia zająć się polepszeniem dotacyi nauczycielskiéj w Luszowicach.

Rada uchwala zawezwać wójtów w Płaszowie i Skotnikach do regularnego posyłania podwód po księży katechetów.

Rada uznaje potrzebę powiększenia liczby nauczycieli przy szkole w Trzebini lub też rozdzielenia tamtejszéj gminy szkolnéj na dwie odrębne i postanawia zarządzić co potrzeba w tym względzie.

Rada uchwala wydać okólnik do Rad szkolnych miejscowych, aby ściśle przestrzegały zobowiązań aktami erekcyjnymi przez utrzymujących szkołę przyjętych, a w razie zaszłych zmian na korzyść miejscowego szkolnego funduszu, składały sprawozdania.

Rada postanawia wezwać jednego z nauczycieli, aby naukę powtarzania w szkole mu powierzonéj zaprowadził.

Rada uchwala wezwać kilka Rad szkolnych miejscowych do postarania się o przybory naukowe dla szkół.

Rada uchwala potrzebę wysłania komisyi do Kaszowa celem oddania nauczycielowi drugiéj morgi gruntu szkolnego.

Przedstawienie p. P. Atteslaendera w sprawie rozkładu kosztów na budowę szkoły w Mogile wraz z wyjaśnieniem odnośnem dotyczącego komitetu konkurencyi szkol. uchwala Rada odstąpić krakowskiéj Radzie powiatowéj.

Petycyę miasta Wieliczki w sprawie udzielenia téj gminie subwencyi, nadesłaną do zaopiniowania, uchwala Rada poprzeć, podnosząc szczególną troskliwość tamtejszéj reprezentacyi miejskiéj o rozwój szkół miejscowych.

Wiedeń 10 lutego. Dzisiejsza *Sonn- und Montags Zeitung* kreśli chwilowy stan rzeczy w sposób następujący: „Reforma wyborcza przyjmuje na siebie teraz charakter owego węża morskiego, którego nigdy ujrzeć nie można, a każdy utrzymujący, że go istotnie widział, podaje rozmaity jego opis. Jest ona teraz przedmiotem postrachu dla wszystnich stronnictw. Stronnictwo wiernokonstytucyjne *(lucus a non lucendo)* przyznaje w swoim nader szczególnym organie, który jako dziwo przeznaczony jest na wystawę powszechną, iż cierpi niewypowiedziane męczarnie, dopóki wąż ów morski pochwytnych nie przybierze kształtów; wszystkie inne stronnictwa wielkiej Austryi spoglądają znowu z niechęcią na tę chwilę, w której rzeczywiście znajdą owego węża i przeciw nim go zwrócą. Tymczasem żywe z obu stron podnoszą zarzuty; w obozie pseudo- przyjaciół konstytucyi zaczynają powstawać raz na ministrów, raz na przywódców parlamentarnych, w obozie federalistycznym zaś przychodzą do przekonania, iż ciężko zawiniono przez zwłokę i starają się winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Tu i tam atoli zwracają się ze skargami i z zarzutami, z naciskiem i z zaklinaniem ku Polakom, w których ręku ma w tej chwili spoczywać decyzya. Postępowanie Polaków w sprawie reformy wyborczej nazwaliśmy już dawniej ostrożnie wyczekującem, dzisiaj minął już czas wyczekiwania, a godzina rozstrzygnięcia skutecznego staje nakazująco przed delegacyą polską. Co do istoty wewnętrznej ich decyzyi nie może być wprawdzie oddawna wątpliwości, lecz jej forma ma także nader wielkie znaczenie. Polacy w sprawie reformy wyborczej nie powinni się dać wyzyskać przez rząd, to nie ulega dyskusyi. Rozchodzi się więcej o to, w jaki sposób odpowiedzieć mają na kroki pod tym względem ministerstwa: czy silnem nie, któreby było hasłem do natychmiastowego wypowiedzenia wojny parlamentarnej, czy też słabem kiwaniem głowy, które dopuszcza interpelacyę i delegacyi polskiej pozostawi jeszcze otwartą furtkę. Wybór choćby nawet najtrudniejszy, zdaje nam się, że nie może być wątpliwy".

Inne dzienniki wiedeńskie ograniczają się na stwierdzeniu faktu, że polityczna dyskusya o tyle tylko dotyczy reformy wyborczej, o ile wszestronnie rozbierają przebieg posiedzenia koła polskiego.

— Ludność morawskiego narzecza na Szląsku podpisuje petycyę do Cesarza przeciw wyborom bezpośrednim, której treść jest następująca: „Gdyś Wasza c. k. Mość raczył powołać ministerstwo Hohenwarta, które stojąc po nad stronnictwami, miało wszystkie królestwa i kraje monarchii zjednoczyć w czynności konstytucyjnej; i gdy to ministerstwo oświadczyło, że będzie dążyć do zagodzenia sporów narodowych i politycznych, szczególniej do przeprowadzenia artykułu 19 o równouprawnienie narodowości, rozradowała się ludność Księstwa Szląskiego, tusząc, iż nadeszła chwila, w której spełniona będzie wola Waszej c. k. Mości, aby monarchia habsburgska stała się przestronnem pomieszkaniem dla wszystkich narodów różnego języka. Gdy reskrypt z 12 września 1871 zwiastował sejmowi królestwa Czeskiego, że jest życzeniem Waszej c. k. Mości, aby stosunek tego królestwa do całej monarchii uporządkowany został sprawiedliwie i zadawalniająco, słowiańscy mieszkańcy Szląska, złączonego od wieków z królestwem Czeskiem, upewnili się w nadziei, że stosunki całego państwa ustalone zostaną na podstawach historycznych, na jakich to państwo powstało, i które jedynie zabezpieczają mu trwałość, wzrost i pomyślność. Lecz nadspodziewanie zmarniały nasze nadzieje.

Dążność opaczna jednego stronnictwa usiłuje zniweczyć prawa królestw i krajów, zaręczone wieloma pamiętnemi aktami, a ostatecznie najwyższym dyplomem z 20 października 1860. Od czasu wydania tego dyplomu już wiele się stało, czem prawa królestw i krajów ścieśniono, ale nie na tak wielkiej doniosłości, jak wybory bezpośrednie, które to stronnictwo chce zrobić prawem. Przez bezpośrednie wybory mają być przesławne królestwa i kraje mocarstwa habsburgskiego rozerwane na wyborcze okręgi, aby zniweczyć indywidualności krajów. Sejmom ma być odebrane prawo wybierania posłów do reprezentacyi całego państwa i tem samem ma być dyplom październikowy unieważniony. Przez wybory bezpośrednie ma być reprezentacya państwa złożoną na szkodę większości ludów, a mianowicie ludności słowiańskiej, która stanowi większą połowę Szląska. Przeto w niezłomnej wierności do tronu i ojczyzny zanosimy prośbę naszą tam, zkąd ludy austryackie jedynie jeszcze oczekują ratunku wśród istniejących waśni; prosimy Waszej c. k. Mości o odwrócenie kroków na drodze, na której nie można osiągnąć zadowolenia ludów pod berłem Waszej c. k. Mości złączonych. Prosimy Waszej c. k. Mości o powołanie do Rady swojej mężów, którzy nie są jednemu tylko stronnictwu oddani, ale w duchu prawdziwie austryackim pragną pojednania wszystkich ludów austryackich."

Polacy na Szląsku poszli za głosem posła Cienciały, który oświadczył, że dla nich wybory bezpośrednie muszą wypaść korzystnie i dla tego nie przyłączają się do powyższej petycyi, ani też osobnej nie wyślą.

— W skutek śmierci cesarzowej Karoliny Augusty zarządzoną została żałoba dworska, która trwać będzie od czwartku 13 lutego t. j. od dnia pogrzebu przez trzy miesiące z zwykłą co miesiąc zmianą. Urzędowa *Wiener Ztg* wyszła w czarnej obwódce; w części urzędowej donosi o śmierci cesarzowej i rozporządzeniu względem żałoby, w części zaś nieurzędowej jest krótkie wspomnienie pośmiertne, podpisane głoskami F. C. Dzienniki wiedeńskie utrzymują, iż autorem tych kilku wierszy jest arcyksiąże Franciszek Karol!

Anglia.

Jeszcze w dniu otwarcia parlamentu angielskiego d. 6 b. m. ministrowie dawali w obu izbach wyjaśnienia o sprawach polityki zagranicznej; lord Granville w izbie wyższej więcej wchodził w szczegóły kwestyi azyatyckiej niż Gladstone w izbie gmin; dla tego podajemy tu słowa pierwszego z nich:

Krótko się wytłómaczę. Faktem jest, że w r. 1859 było kilka rozpraw między lordem Clarendonem a rządem rosyjskim pod względem potrzeby oznaczenia granicy północnej, którejby Rosya nie przekraczała, a lubo zgodzono się na potrzebę porozumienia się stanowczego w tej mierze, nie przyszło jednak do umowy. Od tego czasu oba rządy wymieniły między sobą inne noty, a w październiku 1872 przesłałem rządowi rosyjskiemu depeszę, przedstawiając na nowo linię graniczną, którąby zdaniem naszem miała być przyjętą. Później nadeszła nota ks. Gorczakowa, wyłuszczająca dzieje tej okolicy, z oświadczeniem, iż zgadza się z rządem angielskim co do znacznej części proponowanej linii, lecz sprzeciwia się tej części propozycyi, która się odnosi do dwóch prowincyj: Badakszanu i Wachanu. Otrzymawszy tę depeszę, dowiedziałem się, że hr. Szuwałow polecone ma przez Cesarza Rosyjskiego, aby przybył tutaj. D. 8 stycznia r. b. pisałem do lorda Loftusa depeszę, w której stoi:

„Dowiedziawszy się od JW. Pana i od hr. Brunnowa, że hr. Szuwałow, mąż stanu posiadający zaufanie Cesarza Rosyjskiego, wyjechał z Petersburga do Londynu z nakazu JCMci, miałem przyjemność przyjmowania go d. 8 b. m. Poświadczył on mi, że na żądanie Cesarza chciał osobiście ze mną się widzieć. Cesarz wielce się zdziwił, dowiedziawszy się z różnych źródeł, że pewne wzburzenie i podejrzliwość opanowały ducha publicznego naszego kraju z powodu kwestyj tyczących się Azyi środkowej. Cesarz nie zna żadnych takich kwestyj w Azyi środkowej, któreby mogły naruszyć dobrą zażyłość obu krajów. Prawda, że nie zgodzono się na niektóre szczegóły umowy zawartej między lordem Clarendonem a hr. Gorczakowem co do podstawy poleceń danych p. Forsythowi tyczących się granic Afganistanu, ale rzecz ta nie powinnaby naruszyć dobrych stosunków obu krajów. Cesarz przystał niemal na wszystko, czegośmy żądali. Rozchodzi się tylko o punkt tyczący się prowincyj Badakszanu i Wachanu. Ministerstwa obu państw mogą bronić argumentów swoich, ale Cesarz jest zdania, że kwestya ta nie może być powodem zatargów obu krajów, i pragnie, aby tak nie było. Gotów przeto przystać na to postanowienie, mając zaufanie w polityce pojednawczej rządu królowej. Hr. Szuwałow dodał w własnem swojem imieniu, że ma powody mniemania, iż jeśli takie jest życzenie rządu królowej, umowa może zostać zawartą bardzo spiesznie.

„Co się tyczy wyprawy do Chiwy, prawda, że jest ona postanowioną na wiosnę. Aby ocenić jej charakter, dość powiedzieć, że składać się będzie z $4\frac{1}{2}$ batalionów. Zadaniem jej jest ukarać czyny łupieztwa, odebrać 50 jeńców rosyjskich i nauczyć chana, że podobne z jego strony postępowanie nie może być dłużej cierpianem bezkarnie, jak to z umiarkowania Rosyi wnosi. Nie tylko rząd rosyjski dalekim jest od zamiaru zaboru Chiwy, ale wydane zostały wyraźne rozkazy, aby to się nie stało, oraz zlecenie, aby warunki, jakie będą postawione, nie mogły w żadnym razie pociągać za sobą zajęcia Chiwy na czas dłuższy. Hr. Szuwałow ponowił zdziwienie, jakiego doznał Cesarz, dowiedziawszy się o niepokoju umysłów w Anglii z tego powodu i poświadczył mi formalnie, że mogę dać stanowcze zapewnienia parlamentowi".

Po odczytaniu tego ustępu noty do Loftusa, lord Granville rzekł: Nie mogę powstrzymać się od powiedzenia, że z uwagi na formę rządu rosyjskiego, przywięzuję tyle wagi do tego oświadczenia, że mógłbym się uwolnić od bardziej urzędowego zobowiązania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lutego. W pobieżnej wczorajszej wzmiance o wystawie obrazu Stefana Batorego wcisnęła się pomyłka w przypisaniu p. Matejce obrazu „Sala w Podhorcach," pędzla znakomitego artysty Gryglewskiego, mającego tak wyłączny swój rodzaj, że obrazów jego na prawdę podpisywać nie trzeba. Są na wystawie tej obrazy innych jeszcze malarzy, o czem później obszerniej powiemy.

— W niedzielę odbyło się posiedzenie komisyi konkursowej teatralnej. Rozprawy nad 13 utworami dramatycznemi zaleconemi do czytania zabrały tyle czasu, że samo ich czytanie musiało być odłożonem. Komisya mając przed sobą tak obfity materyał, postanowiła odwlec termin pierwotnie naznaczony na d. 15 lutego, na który prace swoje ukończyć miała. Pomimo bowiem najlepszych chęci okazała się niemożność przeczytania i ocenienia kilkudziesięciu utworów w czasie naznaczonym. Dla przyśpieszenia tej pracy komisya zbierać się będzie częściej niż raz na tydzień. W końcu przystąpiono do głosowania nad sztukami, które mogą być przypuszczone do ubiegania się o nagrody i z tego powodu czytane być muszą jeszcze raz w pełnej komisyi. Większość głosów otrzymały komedye „Celina" i „Emancypowane."

— W piątek wieczór odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert amatorski na korzyść zakładu Sw. Józefa dla osieroconych chłopców.

— Za pośrednictwem p. Józefczyka otrzymaliśmy od nauczycieli seminaryum nauczycielskiego 10 złr. dla księży unickich wydalonych z dyecezyi Chełmskiej.

— Dzisiejszej nocy patrol policyjny znalazł na placu WW. Świętych mężczyznę nieżywego. Był to Karol Rigerle z Tarnowa, 60 lat liczący, niegdyś oficer wojsk austr., zmarły na apopleksyę.

— Dziś w nocy zapaliły się na 1em piętrze w domu pod L. 308 przy ulicy Ś. Jana drzewo i węgle przygotowane w szyi pieca, które miano dziś użyć, następnie zajęły się od nich drzwiczki zewnętrzne na sień wychodzące. Z komina sypały się już iskry.

— W policyi znajduje się portmonetka aksamitna, którą znalazła przed kilku dniami Anna Burszatkowa z Krzesławic z pieniędzmi w ulicy Floryańskiej.

— W depozycie kasy miejskiej znajduje się znaleziony złoty krzyżyk z Chrystusem na wstążeczce.

— W krótkim przeciągu czasu okradziono czterech oficerów tutejszej załogi, ostatni raz w piątek pewnego kapitana, którego mieszkanie ze szczętem wypróżnili złodzieje. Podejrzenie pada na służących wojskowych, jako najlepiej obeznanych ze stosunkami oficerów i godzinami ich nieobecności.

— Nr 3 *Zagrody* pisma dla ludu zawiera: „O ludziach głupich;"— „Poprawa szkól;"— „Ciemnota rozdwaja a oświata spaja," przez Józefa z Bochni; — „Znaczenie niektórych przysłów;"— „Nowiny ze świata;"— „Rozmaitości."

— Członkami Rady powiatowej Stryjskiej wybrani zostali d. 28 stycznia z grupy miast: pp. Artur Malewski notaryusz i burmistrz miasta Stryja i Jan Schein, członek stryjskiej Rady miejskiej.

Członkami Rady powiatowej Pilźnieńskiej wybrani zostali d. 3 lutego z większej własności ziemskiej X. Ignacy Długoszewski proboszcz w Pilźnie i p. Konstanty Bogusz współwłaściciel Smarzowy.

— Donoszą nam z pod Lwowa, że w piątek 7go bm. odbyło się w Barszczowicach majętności hr. Siemieńskiego wielkie polowanie na dziki, w którem przeszło dwadzieścia osób ze Lwowa udział brało. Ubito dwa dziki.

— Ode **Lwowa** 6 lutego.

(A. P.) Kraj nasz jest tak biedny i tak ze wszystkich stron materyalnie wyzyskiwany, że niedość jest kilka razy ostrzegać go przed rozmaitemi sposobami nadużywania jego łatwowierności przez obce mu stowarzyszenia, banki i pojedynczych tak zwanych cywilizatorów. Gdy już po części wyzyskano trochę grosza animując listami litografowanemi do różnych gier loteryjnych w Frankfurcie, Bremie, Baden i t. p., krążą obecnie po kraju dwie szczególne sztuczki kuglarskie, któremi zachęcają do marnotrawienia groszem nieraz ciężko zapracowanym na wyłączną korzyść tych kuglarzów. Jednym z takich jest pewien dom wekslarski w Wiedniu, mianujący się bankiem, a drugim pewien mniemany profesor w Berlinie.

Pierwszy listami eleganckiemi i krótką treścią odznaczającemi się zachęca do gry na giełdzie wiedeńskiej *a la hausse* lub *à la baisse* za złożeniem pewnego kapitału i zapłacenia mu tak zwanego *kostgeld,* ręcząc za znaczne zyski z takiej spekulacyi. Taki dom wekslarski prawdopodobnie zrujnowawszy się sam podobną grą na giełdzie, stara się obecnie wynagrodzić sobie straty, gromadząc mniejsze kapitały i zyskując na nich *kostgeld* i to jest istotną dla niego spekulacyą, aczkolwiek powolną, lecz pewniejszą od gry na giełdzie.

Drugim spekulantem jest ów profesor w Berlinie, który zachęca do loteryi liczbowej, ręcząc za istnienie pewnych kombinacyj liczb mogących wygraną sprowadzić, a żądając dla siebie tylko 2 lub 1 złr. na koszta biurowe i— *10 procent z wygranej.* Dla niego jest to w samej rzeczy dobrą kombinacyą i dobrym zyskiem, ale nie dla tych co stawiają na loteryę, gdzie czysty przypadek bez niego rozstrzyga. Dla p. profesora jest to dobrą spekulacyą i istotnie niezłem wyrachowaniem, iż rozdawszy na każdą grę kilkadziesiąt lub kilkaset różnych kombinacyj z 90 liczb, wielkie ma prawdopodobieństwo bez włożenia jakiejkolwiek stawki wygrania 10% z kilku mogących wyjść kombinacyj i zapłacenia sobie za lekcye matematyki, iakie swoim elewom rozsyła. Dla niego *jest* więc *pewna* kombinacya, lecz dla nikogo więcej, gdzie przypadek i fortuna rozstrzyga.

Podobne spekulacye niszczą tylko kraj, który i tak ma mało kapitałów do wyzyskiwania rolnictwa i przemysłu, powolną wprawdzie, ale rzetelną i na pracy opartą drogą. Tutaj niech banki wiedeńskie próbują szczęścia, a p. profesor niech kombinacye wymyśla, a zyskają niezawodnie więcej i zasłużą się krajowi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 8 lutego pochmurno, przytem mała zadymka śnieżna, termometr od — 4·0 doszedł do — 2·0 R. Dnia 9 i 10 również pochmurno; dnia 9 lutego termomter doszedł do — 0·5 od — 3·6, zaś dnia 10 lutego do — 1·2 od — 3·0 R. Barometr opada; rano dnia 11 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 326·07, termometru — 3·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 12 lutego: Śgo Modesta męczennika.

Sprostowanie:

W feletonie wczorajszym, w drugiej przedziałce, wiersz 8 od dołu, zamiast: Muren, czytaj: Morets.

Sprawy sądowe.

Lwów 8 lutego.

Proces o konfiskatę „Dziennika Polskiego."

(E.) Przewodniczący radca Kolasiński, sędziowie pp. Stenzel i Ilnicki, zastępca prokuratora p. Lezański.

W Nrze 355 *Dziennika Polskiego* z 27 grudnia r. z. zamieszczony był artykuł, w którym autor donosząc o uchwale w lwowskiej Radzie miejskiej przeciw bezpośrednim wyborom, wyraża zdanie, iż wszystkie reprezentacye gminne i powiatowe powinny iść za jej przykładem i pomiędzy innemi mówi jak następuje:

„...Od chwili, gdy p. Lasser oświadczył naszym delegatom, że ministeryum postanowiło zaprowadzić wybory bezpośrednie w Galicyi, kraj znajduje się w wojnie z rządem, i taka pod tym względem panuje jednomyślność, że nie ma dziś w Galicyi ani jednego człowieka myślącego, z wyjątkiem chyba uczestników obcej agitacyi, któryby nie potępiał ułożonego przez ministeryum gwałtownego i nielegalnego zamachu przeciw konstytucyi królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych. Któż nie widzi, że ministeryum to narusza ustawy, na których straży stać przysięgło, i że poniewiera ono majestat korony, albowiem w mowie tronowej zawarte jest wyraźne przyrzeczenie uwzględnienia odrębnych stosunków Galicyi, a ministeryum nie troszcząc się o to przyrzeczenie, chce zatrzeć ostatni ślad naszej odrębności i narzucić nam nowy porządek rzeczy, o którym, według konstytucyi, nawet obradować nie wolno reprezentacyi wiedeńskiej bez wniosku, uczynionego w sejmie."

---

stęp wieku inne jeszcze przedstawia wypadki. W Siedmiogrodzie palono trupów, u nas rznięto piłami żywych, a w najnowszych czasach dzienniki przepełnione doniesieniami o napadach, rozbojach i zabójstwach w kraju, gdzie od stu lat leją się dobrodziejstwa oświaty i dobrobytu. Ale cóż to mówić o rzeczach każdemu z nas dostatecznie znanych, i mięszać cywilizacyę z przechodem huzarów. Jak zwykle, szybko upływały lata zwłaszcza tym, którzy troski nieznając, gładko się przez nie przesuwają. Takiem życiem bez troski żyła Marya Dobryk u nas przez lat kilka, zapominając poniekąd o swoim rodzonym ojcu i matce. Zapewne pamięć o nich byłaby z czasem wygasła w sercu i główce dziewczynki.

Cicho i swobodnie żyło nasze małe kółko. Starsi gospodarowali skrzętnie zajmując się interesami domowemi. Dziewczęta uczyły się i przygotowywały do przyszłego zawodu porządnych i poczciwych gospodyń. Życie wspólne zamieniło ich w prawdziwą niemal rodzinę, i prawie wyszło im wszystkim z pamięci, jakim sposobem sieroty te znalazły się pod jednym dachem. Wtem niespodziewanie zjawiła się matka Maryi w towarzystwie już nie Dobryka, ale nieznanego człowieka. Doznaliśmy szczególnego uczucia na widok powracającej matki naszej wychowanki, nie wiedząc jakie były jej życia koleje od czasu ostatniego widzenia się z huzarem Dobrykiem. Spoglądaliśmy na przybyłą parę z niedowierzaniem i niepewnością jak ją przyjąć. Wiedziałem, że huzary do lekkiej kawaleryi należą tak jak ułani, i znałem z doświadczenia elastyczne zapatrywanie się tejże na stosunki światowe, które niekoniecznie ścieśniać ona zwykła w zakres przepisami prawa i kościoła wskazanemi. Pani Dobrykowa należała poniekąd do lekkiej kawaleryi, jako żona huzara, a więc i wątpliwość mogła być usprawiedliwioną. Jednak, gdy nam opowiedziała swoje przypadki upadły podejrzenia, a późniejsze jej postępowanie porządne i poczciwe potwierdziło prawdę jej wyznań. Oto mniej więcej treść tego awanturniczego życia kobiety udział biorącej w wyprawie wojennej męża:

Nie będę, mówiła ona, rozwodzić się długo nad trudami, na jakie nasz szwadron był narażony w przejściu nadzwyczaj uciążliwem Karpat. Ludzie i konie ustawały z braku pożywienia i koniecznego spoczynku. Nadzieja tylko połączenia się z braćmi za górami pokrzepiała upadające siły. Przebywaliśmy to szumiące potoki, to grube warstwy śniegów, unikając miejsc, gdzieby może zasadzka jaka dalszy marsz wstrzymać mogła. Tym sposobem przezwyciężywszy wszelkie trudności, z niewymownem uczuciem radości ujrzeliśmy ze szczytów Karpat połoniny, a na nich pojedyncze, rozrzucone, podówczas zamknięte i opuszczone chaty węgierskich górali. Nie są one nigdy ciągle zamieszkałe, bo właściciele ich tylko w pewnej porze przybywają tu z trzodami, by spasać po dolinach i połoninach zrobione siano, którego wywóz z miejsc tych do zagród podgórskich jest prawie niepodobnym. Nie powitał też nas zbliżających się nawet dym z tych szałasów. Prócz bełkotania głuszca gdzieś między skałami żaden głos słyszeć się nie dał. Niemo spoglądały góry, lasy i chaty na upadających prawie ze znużenia huzarów, lecz nie przeszkadzały szwadronowi rozłożyć się przy nich do spoczynku, pozgartywać dla koni resztki niedojedzonej paszy, rozniecić potężny ogień bez obawy ściągnienia wznoszącym się dymem austryackiej pogoni. Wszak te góry, lasy i połoniny już były nasze, węgierskie; radość niezmierna na każdej twarzy widoczna, objawiała się w dziękczynnych słowach niesionych Opatrzności: (Istenem, Istenem!) Mój Boże, mój Boże! to ziemia nasza! dało się słyszeć z różnych stron. Nawet mimo tak wielkiego znużenia, odzywającej się nucie czardasza wtórował brzęk ostróg. W tym momencie radosnego zachwytu nikt nie pomyślał o przyszłości, zakrywającej przed oczami naszemi innego rodzaju czardasz — czardasz krwawy.

Odpocząwszy na miejscu przez noc całą, z brzaskiem dnia nadchodzącego puściliśmy się pomiędzy górami niebotycznemi środkiem parowu wiodącą ścieżką w niziny. Jeźdzcy, by ulżyć zmęczonym koniom, prowadzili je za sobą, tem chętniej, że ścieżka wijąc się nieraz po nad przepaścią lub spuszczając się stromo w dół, dogodniejsza była dla kóz lub niedźwiedzi niż dla koni podzielających z ludźmi trudy wojenne.

Po trzech godzinach pochodu, spotkaliśmy pierwszą wieś zamieszkałą przez Słowaków nieprzychylnych Węgrom równie jak Rumuni. Tłum chłopstwa zebrany przed karczmą, ponuro spoglądał na nasz szwadron, lecz ani ruchem ani słowem nie zdradził wrogiego usposobienia, zapewne mając na względzie przyczyny te same jakie w Galicyi wstrzymywały włościan, od wykonywania mandatów cyrkularnych; a może dla tego, że o półtory mili stojąca na kwaterach kompania honwedów dla utrzymywania porządku w tej okolicy, srodzeby pomściła jakikolwiek nieprzychylny objaw dla Węgrów. Kiedyśmy dotarli do tego posterunku, kompania poprzednio uwiadomiona o naszem przybyciu, wystąpiła pod broń i przywitała nas z komendantem i oficerami jak braci gorąco oczekiwanych. Pokrzepiającym był tu wypoczynek dla ciała i duszy między swoimi. Lecz używać go długo nie można było. Ojciec Bem potrzebował nie mało huzarów tam w głębi Siedmiogrodu; więc na koń i dalej w marsz z błogą w sercach nadzieją, że staniemy wkrótce w szeregach braci przez dzielnego jenerała dowodzonych. Dziwne bo też rzeczy opowiadali huzary o ojcu Bemie, jak go zwykle nazywali; cudami słynął wojownik ten między Węgrami: Strzelał z armat drewnianych; w boju nie miał w ręku innej broni jak pręt, którym nawet zabrane przez nieprzyjaciela działa odbijał. Raz gdy wzięty w niewolę pilnowanym był przez warty rozstawione około chaty w której siedział, warty z przerażeniem ujrzały około północy jasne światło w chacie, a przy jenerale nadludzkie zjawisko ale w ludzkiej postaci, bo z czarną brodą. Jenerał wskoczył na brodę upiora jak na konia, a ten z kopyta ruszył pomiędzy przestraszone warty do obozu węgierskiego. Żołnierze jenerała Puchnera posuwając się naprzód, ujrzawszy Bema w dniu poprzednim wziętego w niewolę, a teraz stojącego na czele Węgrów, wykonali zwrot na lewo w tył i ruszyli ku granicy galicyjskiej.

Słysząc podobne bajki i legendy krążące w pospólstwie i obozie, uwierzyli huzary w nadludzką moc (lengiela) Polaka jenerała i pełni nadziei, wesoło usposobieni ruszyli dalej. Wkrótce jednak wesołość zamieniła się w smutek na widok pierwszej wsi węgierskiej przez którąśmy przechodzili. Cóż się przedstawiło oczom naszym? Oto kupa gruzów i dymiącego zgliszcza, a pośród tych mnóstwo oszpeconych i osmalonych trupów. Nie trudno było domyślać się, że tu niedawno gospodarowały wściekłe Rumuny. Widok spustoszenia i mordów przekonał nas, że się znajdujemy w matni rumuńskiego powstania. Niebezpieczeństwo groziło co krok; ostrożność więc potrzebną w marszu starano się zachować. Ale czyż było rzeczą możliwą posyłać boczne patrole konne na strome pagórki zarosłe gęstemi krzakami, z pomiędzy których ukryty nieprzyjaciel swobodnie liczyć mógł przeciągające wąwozem przyszłe ofiary swoje i pewną przygotować im zgubę. Żywej duszy nie spotkaliśmy, któraby nas o niebezpieczeństwie oświecić mogła i chciała. Słońce skłaniało się ku zachodowi, myśmy przechodzili najgłębszym w tych miejscach parowem— kiedy nagle z przodu, z tyłu i z boków dały się słyszeć przeraźliwe wrzaski. Gęste strzały ręcznej broni padały niemal z za każdego krzaka i dziesiątkują nasz szwadron, który nie mógł bronić [illegible] atakować [illegible] cznego. [illegible] iść przebojem, [illegible] niemyślał [illegible] tem na [illegible] szych pa[illegible] do szwadronu [illegible] w krzakach [illegible] bojowisku [illegible] jęki, strzały i wycia Rumunów [illegible] Drżącej z [illegible] ciło przytomność [illegible] ośmielona [illegible] ła na pobojowisku [illegible] że może [illegible] dłam się. [illegible] smolone, [illegible] Została nadzieja [illegible] liczbie tych [illegible] ją pokrzepiona, poleciwszy się w cichej modlitwie opiece Boskiej, [illegible] miejsc drogą [illegible] mnie ona doprowadzi.

(Dokończenie nastąpi).

Dopatrzywszy w tym artykule przestępstwo przeciw §. 300 ust. karn., zarządziła c. k. prokuratorya konfiskatę nakładu tego numeru, a wczoraj odbyła się w obec Sądu prasowego rozprawa o unieważnienie tejże.

W imieniu redakcyi *Dziennika Polskiego* stanął p. Lam.

Z początku uczynił p. Lam zastrzeżenie, iż zdaniem jego obecna rozprawa należy przed Sąd przysięgłych, a to według art. 11 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej i zapowiedział ewentualnie skargę nieważności.

Po krótkiej dyskusyi pomiędzy p. Lamem a zastępcą prokuratora, przystąpiono do rozprawy nad właściwym przedmiotem, a w szczególności uzasadniał zastępca prokuratora konfiskatę tem, iż autor pochwalając uchwałę Rady miejskiej, czyni przeciw calemu ministerstwu wycieczki jaskrawe i zarzuca temuż zamiar gwałtownego i nielegalnego zamachu na konstytucyę a nawet poniewieranie majestatu korony, co zdaniem prokuratoryi zawiera w sobie znamiona wykroczenia z §. 300 ust. karn.

P. Lam, cytując dosłowną treść §. 300 ust. karn. dowodzi, iż treść artykułu inkryminowanego żadną miarą pod rygor tego §. nie podpada, gdyż nie ma tu mowy o rozporządzeniu jakiejś władzy lub zwierzchności, a nawet ściśle biorąc, nie ma zwierzchności. Każdy bowiem minister jest w swoim departamencie zwierzchnikiem, ale ministeryum wzięte zbiorowo w konstytucyjnem znaczeniu nie jest zwierzchnością, gdyż obywatel państwa konstytucyjnego stoi po nad ministeryum w tem znaczeniu, że przez swą legalną reprezentacyę może je nawet pociągać do odpowiedzialności.

Gdy dalej co do bezpośrednich wyborów dotąd żadna urzędowa lub półurzędowa emanacya ministerstwa nie istnieje, która mogłaby nawet świadczyć o zamiarze ministrów w tym względzie, gdy o takich zamiarach wiemy tylko z elukubracyj części prasy wiedeńskiej, która takie niekonstytucyjne zamiary ministerstwu przypisuje, przeto o rozporządzeniu, a tem samem o poniżaniu rozporządzenia mowy być nie może. Podburzania również w artykule nie ma, gdyż podburzać, to znaczy wzywać do czynności nielegalnej, a w artykule wezwano tylko reprezentacye gminne i powiatowe, aby uczyniły użytek z prawa petycyonowania na mocy ustaw zasadniczych im przysługującego. Co się tyczy tego, iż autor wyraża się nieprzychylnie o przypisywanym ministerstwu zamiarze reformy wyborczej, to miał do tego prawo, przysługujące każdemu obywatelowi państwa konstytucyjnego, a w szczególności w Austryi, zagwarantowane art. 13 ustawy zasadniczej o prawach obywateli.

Nadmieniwszy w końcu, iż wyrażenie o poniewieraniu korony — odnosi się do ustępu mowy tronowej, w której Najj. Pan przyrzekł uwzględnić właściwości i odrębne potrzeby Galicyi, podczas gdy obecnie ministerstwo zamierza podciągnąć Galicyę pod jeden strychulec — prosi p. Lam w imieniu redakcyi *Dziennika Polskiego* o zniesienie konfiskaty.

Po krótkiej replice prokuratora i duplice p. Lama, w której tenże zwraca uwagę Sądu, że zamiar reformy wyborczej imputowany ministerstwu przez prasę wiedeńską sprzeciwia się konstytucyi, ponieważ narusza w tej formie w jakiej ma być realizowany statuta krajowe, udaje się Sąd na ustęp, a po naradzie ogłasza wyrok, znoszący konfiskatę odnośnego numeru *Dziennika Polskiego* z powodu, że nie istnieje żadne rozporządzenie, któreby, jak tego wymaga §. 300 u. k. w artykule inkryminowanym mogłoby być poniżonem, lub przeciw któremu artykuł ten zawierałby podżeganie. Gdy owszem projektowana zmiana konstytucyi żadnym urzędowym aktem nie jest notyfikowaną, przypuszczać należy, że ministerstwo pragnęło wywołać objawy opinii publicznej, a taki objaw zdania, wyrażony w artykule inkryminowanym, nie podpada pod rygor §. 300 ust. karn.

Przeciw temu wyrokowi zgłosił zastępca prokuratora odwołanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Większa obfitość pieniędzy zaczyna już i u nas oddziaływać na stopę procentową. Od czasu, jak bank angielski zniżył swe dyskonto na $3^1/_2\%$, można było przewidzieć, że wszystkie targi pieniężne pójdą za popędem, nadanym im przez instytucyę zwykle w tej sprawie stanowczo rozstrzygającą. Bank pruski zniżył też w tych dniach swe dyskonto na 4%. Rozporządzenia tak znaczące dwóch banków, mających dziś największy wpływ na stosunki kredytowe, podziałały zbawiennie na wszystkie strony. Chociaż skutki wszelkiego zwrotu na korzyść taniego kredytu wypadające, skutkiem trudności, jaką w przechodzeniu pośredniej stacyi wiedeńskiej znajdują, zwykle najpóźniej w miejscowych naszych stosunkach wpływ swój okazują, tą razą jednak wcześniej niż zwykle zaczynają się pojawiać. Dowiadujemy się w tej chwili, że Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie obniża stopę procentową, pobieraną od należytości swych z rachunków bieżących z 12% na 10%, począwszy od dnia 15go Lutego 1673.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 10 i 11go lutego.

W skutek dobrej drogi, dowóz zboża na targ wczorajszy na Baranie był dość znaczny, wynosił do 1000 korcy. Ceny od dość dawnego czasu nie wielkiej ulegają zmianie. Chęć kupna była ożywiona; zakupywali nietylko tutejsi kupcy ale także właściciele w pobliżu granicy położonych młynów.

Płacono pszenicę czerwoną 252 funt. od 44 do 56 złp., żyto 233 f. od 33 do 39 złp., jęczmień 212 f. od 27 do 31 złp., owies 138 funt. od 14 do 16 złp., groch 256 funt. od 33 do 41 złp., proso 238 f. od 29 do 34 zł.

Ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był dosyć ożywiony, a to głównie z powodu nie zbyt wielkiego dowozu. Najwięcej poszukiwano pięknej pszenicy, z którą się trzymano w cenie żądając po 13·70. Żyto było zaniedbane, przez co w cenie spadło. Owies spadł o 5 centów.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 11·20 do 13·25, białą po 11·50 do 13·40, żyto 160 funt. 8·30 do 9·—, jęczmień 140 f. od 6·50 do 7·35 owies 106 f. od 3·90 do 4·20, na miarę od 3.60 do 3·90, koni zynę czerwoną od 52 do 60 złr., białą od 50 do 58 złr.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego

zawiadamia, że Zgromadzenie ogólne Członków Towarzystwa odbędzie się dnia 17 i następnych marca r. b. w Krakowie.

Jednocześnie urządzoną będzie wystawa nasion zbożowych, pastewnych, olejnych, chmielu i nasienia drzew leśnych z 26 zachodnich powiatów Galicyi.

Producentom celniejszych okazów udzielane będą nagrody w medalach, pieniądzach i listach pochwalnych.

Cel tej wystawy jest dwojaki: poznania rozwoju i siedlisk starannej produkcyi roślin gospodarskich, a obok tego uzyskanie wyborowych okazów na powszechną wystawę wiedeńską.

Komitet ufa, że szanowni producenci, bez różnicy czy są członkami Towarzystwa Krakowskiego lub nie, zechcą w wystawie tej czynny przyjąć udział, w własnym interesie równie jak dla zapewnienia krajowemu rolnictwu godnej reprezentacyi na wystawie wiedeńskiej.

Program szczegółowy zgromadzenia równie jak wystawy niebawem ogłoszony zostanie.

Kraków dnia 8 lutego 1878.

Prezes *H. Wodzicki,* Sekretarz *J. M. Jawornicki.*

Zgromadzenie Towarzystwa kred. ziemskiego.

Lwów 6 lutego.

(E.) Wczorajsze trzecie posiedzenie zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego lwowskiego, było dłuższem i bardziej ożywionem. Niepodobna jednak, nie rozpisując się obszernie, dać dokładny obraz dyskusyi, zwłaszcza, iż rzadko trzymano się form parlamentarnych, a natomiast rozprawa często wyradzała się w pogadankę. Trudno też było schwycić wątek obrad często przerywany, gdyż nietylko sprawozdawcy dziennikarscy, ale nawet część delegatów umieszczeni są w ten sposób, iż słyszą zaledwie urywane zdania. Trzeba bowiem sobie wyobrazić pokój niewielki, zaledwie na umieszczenie wygodne dwudziestu kilku wystarczający, w którym mieści się pięćdziesięciu kilku delegatów, dyrekcya, Rada nadzorcza i komisarz rządowy. Niektórzy też delegaci później przybywający, stoją we drzwiach, a sprawozdawcy dziennikarscy z pomiędzy stołow i stołków, futer i paltotów w drugim pokoju umieszczonych, wśród gwaru i zgiełku, zaledwie piąte słowo dosłyszeć są w stanie z tego, co się dzieje w sali(?) obrad.

Musicie zatem wybaczyć, jeżeli wam tym razem nie doniosę szczegółów nader ważnej dla instytucyi rozprawy o wprowadzeniu okresów i podwyższeniu stopy procentowej listów zastawnych, która jak przeczuwam, musiała być nader zajmującą.

Zeszłego roku, jak donosiłem, poruszono myśl szukania środków podniesienia kursu listów zastawnych i przyjęto zasadę, że listy zastawne w pewnym przeciągu lat po wystawieniu, mają być cofnięte z obiegu, bądź przez losowanie, bądź też przez wykupno.

W dopełnieniu poleceń przez zeszłoroczne ogólne zgromadzenie danych, przedłożyła dyrekcya obecnemu zgromadzeniu obszerny elaborat, który jednak co do jasności zestawienia, jak wielu delegatów zauważało, dużo pozostawia do życzenia i bardziej może nadałby się do utwierdzenia tych, co są tego samego przekonania, aniżeli do przekonania chwiejącech się jeszcze delegatów.

Dyrekcya przemawia za ściąganiem listów zastawnych z obiegu, ponieważ takowe wznieca w kapitalistach zachętę do ich kupna i daje im pewność, że papier w oznaczonym przeciągu czasu w nominalnej wartości musi wyjść z obiegu; dalej z powodu, że przez możność użycia funduszu umarzającego na zakupno dla zniszczenia, przybywa pewny knpiec dla tych właścicieli, którzy przez sprzedaż listów zrzekają się nadziei otrzymania za nie nominalnej wartości, umniejszać się będzie stopniowo zapas listów w obiegu będących w stosunku do nieumorzonych pożyczek i wzmocni się fundusz rezerwowy przez odsetki spłaccne od pożyczek. Po tych uwagach przemawia dyrekcya za umarzaniem wspólnem wszystkich po sobie emitowanych listów zastawnych, byle każda z półrocznych po sobie następujących emissyj w czasie trwania planu umorzenia z obiegu zupełnie ściągniętą została.

Gdy zasada okresów stosowaną być może tylko do przyszłych emissyj, a przeto emitowanie na teraźniejszych podstawach zamknięte być musi, przeto dyrekcya zarazem wnosi podwyższenie stopy procentowej biernej i czynnej z 5 na 6%, a to ze względu na konkurencyę, jaką robią instytutowi inne zakłady hipoteczne. W tym też duchu proponowała dyrekcya rozmaite zmiany tak w statucie jak w regulaminie instrukcyi.

W ogólnej dyskusyi brało udział mnóstwo mowców, a prawie wszyscy przeciw podwyższeniu stopy procentowej. Rozprawy przewlekły się do wieczornego posiedzenia i uchwalono w końcu zaprowadzić okresy i metodę losowania listów okresowych. Podwyższenie zaś stopy procentowej większością głosów odrzucono.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 8 i 10go lutego.

Posady: Czterech referentów do szacowań lasów w pow. komisyach szacunkowych (3 zł. dziennie), podania do 20 lutego przez starostwa.— Sługi szkolnego w gimnazyum w Stanisławowie (126 zł.), podania w 6ciu tygodniach. — Pomocnika dozorcy więźniów w sądzie kraj. we Lwowie (300 zł.), podania w 4 tygodniach.— Pomocnika woźnego w sądzie obw. w Stanisławowie (300 zł.), podania w 4ch tygodniach.

Licytacye: W sądzie pow. w Dolinie 27 lutego licyt. egzek. realn. N. 20 w Słobodzie. — W sądzie pow. w Chodorowie 20 lutego licyt. egzek. realn. N. 71 w Kniesiole. — W sądzie obw. w Tarnowie 17 marca relicytacya dóbr Goleszów.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Przemyślu strony interesowane, iż Sara Spitz wniosła pozew o wykreślenie różnych praw i sum z stanu biernego realn. N. 22 w Przemyślu.— Sąd kraj. krakowski Wojciecha Krzeptowskiego o nakazie zapłaty 30 zł. Józefowi Więcko i.— Sąd obw. w Przemyślu Barbarę Bibiannę z Bal w Łępicką, oraz Petronelę, Leokadyę i Ludwikę Romer o pozwie Herscha Wolfa Dyma o wykreślenie sum 1000 złr. 24 duk. i 4000 złp. z dóbr Uherce.

Zawezwania: Sąd del. m. w Samborze Leika Polucha, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po Katarzynie Polucha.— Sąd del. m. w Nowym Sączu Michała i Kunegundę Rytów, aby się w przeciągu roku zgłosili do spadku po Bartłomieju Rybie.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 10go lutego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Emil Dzięgielowski z żoną właściciel dóbr z Galicyi, Kasper Bożeński ob. z Ojcowa, Teofila Konorowicz z Kongresówki, Ferdynand Schott z Jędrzejowa, Józef Landyk ob. z Krzeszowic, Franciszek Klagier kupiec ze Szląska, Wiktor Pstrusiński ob. z Poznania, Hermina Kloske ob. z Wrocławia, Józef Gawliński z Dąbrowy, Wincenty Pol adjunkt ze Lwowa, Stanisław Borowski ob. z Kongresówki, Stanisław Machnicki właściciel dóbr z Kongresówki, Stanisław Euciński Dr praw z Warszawy.

HOTEL KRAKOWSKI: Leoncya Cieszkowska właśc. dóbr z Rosyi, Wojciech Jankowski wł. dóbr z Rosochowacic, Julia Pieniążek wł. dóbr z Łososiny, Władysław Woleński Dr z Oświęcimia, Aleksander Łącki Dr z Besarabii.

HOTEL WIKTORYA: Kazimierz Zieliński z Galicyi, Teodor Piliński z Galicyi, Floryan Helcel z Górki, Feliks Chwalibóg z Kongresówki, Bolesław Gołembowski z Kongresówki, Stanisław Daniecki z Kongresówki, Zygmunt Knitz z Warszawy, Zygmunt Cieszkowski z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wincenty hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicyi, Erazm Łobaczewski z żoną adwokat z Przemyśla, Karol Piasecki właś. dóbr z Osieka, Antoni Niekel z Prus, Juliusz Valent artysta malarz z Francyi, Przecław Sławiński wł. dóbr z Kleczy, F. Wasilewski z Gdańska, Jakób Kaz. Lewicki ze Lwowa, Franciszek Małecki sędzia z Poznania, Piotr Szymberski inżynier z Przemyśla, Mikołaj Kołkowski szt. kapitan inżynieryi z Rosyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 lutego, wieczór. *L'Univers* ogłasza odpowiedź Barthélemy de St. Hilaire na pismo biskupów. W odpowiedzi tej stoi: Rząd podziela słuszną troskliwość waszą; nie zaniedbuje on nic dla obrony zakładów religijnych w Rzymie; ale nie jest wam zapewne obcem, że sam nawet rząd włoski napotyka w zapatrywaniach się Izby trudności, których nie zawsze pokonać jest w stanie. Rząd Rzeczypospolitej czuwać będzie z ciągłą troskliwością nad wielkiemi moralnemi i religijnemi interesami kraju, ale i wy będziecie musieli oceniać oględność, której on poddawać się jest obowiązany w sprawie tak ważnej a tak drażliwej.

Bern 10 lutego. Wielka Rada kantonu Genewskiego uchwaliła 85 głosami przeciw 15, które głosowały za rozdziałem kościoła od państwa, aby wejść w rozbiór wniesionego przez większość komisyi projektu nowej ustawy o kościele katolickim, po zem po dłuższych obradach przyjęto artykuł 1 z nieznaczną zmianą. Według tego artykułu lud wybiera proboszczów i wikarych, a skarb państwa płaci ich; mogą oni byé odwołani.

Maryt 9 lutego. Minister skarbu oświadczył w kongresie, że rząd nigdy nie ma prawa opodatkowania renty za granicą wypłacalnej.

Serajewo 9 lutego. Za widzeniem się Vali Assima paszy z jenerałem austryackim Rodiczem w Trebini, załatwiono różne kwestye graniczne. Biskup katolicki w Bośni będzie mieszkał nadal nie w klasztorze lecz tutaj, gdzie budują dla niego pałac.

List nasz wiedeński zdaje nam się przedstawiać chwilowe położenie sprawy wyborów bezpośrednich dostatecznie, to jest, jak dalece jest ono wiadomem. Nie widzimy więc potrzeby powtarzać narzekań *N. fr. Presse*, która z jednej ostateczności wpada w drugą. Niedawno jeszcze lekceważyła, ej, gdzie tam, pogardzała Polakami; teraz znów na płacz jej się prawie zbiera na samą myśl, że sprawa reformy może być w ich ręku. Widzimy w tem tylko odbicie jak najwierniejsze tego stronnictwa, które nic obok siebie nieprzypuszcza. Udział jakiejkolwiek narodowości w sprawach państwa wydaje mu się potwornym — wszystko stracone, skoro nie sami jedynie Niemcy absolutnie rządzą w Austryi. My się nie łudzimy dziś, jak nierozpaczaliśmy, gdy nam *N. fr. Presse* aż do znudzenia powtarzała, że reforma przyjdzie do skutku wbrew woli Polaków. Niewątpiliśmy bowiem ani chwili, że w takiej zmianie, jaką zapowiada reforma wyborcza, nie może wystarczać dla najwyższej władzy państwa, to jest dla Korony, zdanie jednego stronnictwa, choćby z największym naciskiem i gwałtowną namiętnością wyrażane. Wzgląd na inne narodowości większą część monarchii stanowiące, wskazywały jako konieczność rozum stanu i sprawiedliwość. Stoimy wobec jednego i drugiej.

Pomijamy też obiegające po dziennikach pogłoski a raczej domysły tyczące się bądź delegacyi bądź ministerstwa lub Namiestnika Galicyi. Pojawiają się one zawsze w podobnych chwilach, są zwykłą i zdawkową, że tak powiemy, monetą intryg stronniczych. Jedną atoli tylko podnieść musimy, o której również i list wiedeński wzmiankuje, to jest telegram z Krakowa zamieszczony w *Wandererze,* a wymierzony przeciw jednemu z krakowskich posłów. Według niego słychać tutaj (w Krakowie) że p. Zyblikiewicz oświadczył się gotowym do przyjęcia teki ministeryalnej, i że w tutejszych kołach wyborczych obnoszą przeciw niemu wotum nieufności. Moglibyśmy nie wiedzieć co się dzieje w Wiedniu, ale powinniśmy wiedzieć i wiemy co się dzieje w Krakowie. Owóż zapewniamy *Wanderera,* że tu w Krakowie nie słychać wcale o przyjęciu teki przez p. Zyblikiewicza ani nawet, aby mu była ofiarowaną — zgoła nic wcale nie słychać w tym względzie, ów przeto dodatek o wotum nieufności, powinien aż nadto przekonać *Wanderera,* że się stał narzędziem prostej potwarzy, na którą szanowny i zasłużony nasz poseł z powodu swej odwagi cywilnej i niepodległości opinii dość często w ostatnich czasach był narażony.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieszczają dziś dość obszerne nekrologi o zmarłej w niedzielę w 81 roku życia cesarzowej Karolinie Auguście, wdowie po cesarzu Franciszku I. Zmarłą odznaczały bowiem cnoty chrześciańskie, a dobroczynność jej rozciągała się na wszystkie kraje. Szczególniej też wielka liczba kościołów zawdzięcza jej uposażenie albo zapomogę.

Ministeryalność radcy tajnego pruskiego i deputowanego Wagenera nie ocaliła go, chociaż prezes ministrów Roon stanął w jego obronie. Skargi bowiem z trybuny podniesione przez Laskera wymagają śledztwa. A że już dziś głoszą o usunięciu Wagenera, przeto sprawa jego nie musi stać dobrze. W ogóle kwestya ta sprowadziła wyznaczenie komisyi dla zbadania sprawy udzielania konsensów na koleje, oraz wywoła zupełną reorganizacyę systemu konsensów. Z rozpraw sejmu okazało się, ze Wagener pisał we własnej obronie artykuły urzędowe.

Po blisko trzechmiesięcznych pracach komisyi konstytucyjnej zgromadzenia narodowego francuzkiego nie daleko zaszła sprawa reformy konstytucyi, albowiem lubo co do zasad tu i owdzie przyszło do porozumienia między Thiersem a komisyą, wszelako tam gdzie idzie o atrybucye władzy prezydenta, komisya ciągle go podejrzywa. Wprawdzie członkowie prawicy z komisyi zapewniają Thiersa, iż nieporozumienia tyczą się bardziej formy niż rzeczy, atoli wybór księcia Broglie na sprawozdawcę komisyi wykazuje praktycznie, iż większość komisyi nie jest Thiersowi przyjazną. W sobotę ma być wniesione w zgromadzeniu sprawozdanie komisyi.

Hr. Chambord przybędzie do Wiednia na obchód zaślubin arcyksiężniczki Gizeli, jak zapowiada dziennik nantejski, *L'Esperance*, organ legitymistów. Wielką wagę przywięzuje on do tego wypadku, gdyż dotychczas hr. Chambord unikał ukazywania się na dworze austryackim przy wielkich obchodach dworskich. Rzeczywiście byłoby trudnem przyjęcie hr. Chamborda wobec reprezentanta Francyi czy to za Ludwika Filipa czy za Napoleona. *Le Soir* zaś przytacza słowa hr. Paryża, który rzekł: „Nie mogę jechać do Wiednia. Połowa zwolenników republiki ma chorągiew czerwoną, połowa rojalistów białą. Gdybym opuścił Francyę dla zrobienia kroku, jaki mi doradzają, oddałbym chorągiew trójbarwną imperyalistom“.

Powyżej dajemy oświadczenie lorda Granvilla w Izbie wyższej z powodu Azyi środkowej. Minister przytacza w mowie swojej ustęp z noty przesłanej do Petersburga, która świadczy o gotowości Anglii do układów, a zarazem o powolności gabinetu rosyjskiego, który przystaje na propozycye poprowadzenia granicy, byle mu tylko nie przeszkadzano w wyprawie do Chiwy, która na wiosnę ma nastąpić. Pomimo, że lord Granville wyraźnie nadmienia, iż ta a nie inna sprawa była celem misyi hr. Szuwałowa, jednak nie ustają pogłoski o związkach małżeńskich, mających zbliżyć dwory angielski i petersburski.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 11 lutego. *N. fr. Presse* donosi: Na wczorajszem zebraniu Rady państwa pod przewodem Cesarza, projekt wyborów bezpośrednich uzyskał przychylenie się Cesarza. Według wiarogodnych doniesień, mówi *N. fr. Presse,* większość delegatów galicyjskich postanowiła nie przybierać postawy nieprzyjaznej wobec reformy wyborczej.

Drezno 10 lutego. Stan zdrowia królowej jest i dzisiaj zadawalniający, lubo wiadomość o śmierci jej przyrodniej siostry cesarzowej Karoliny Augusty głęboko ją wzruszyła. Biuletyny lekarskie nie będą już wydawane.

Rzym 11 lutego. *Opinione* donosi: Ponieważ Austrya przyjęła urząd sędziego rozjemczego w sprawie Laurion, przeto państwa interesowane udzielą rządowi austryackiemu dotyczących dokumentów.

Madryt 10 lutego. W kongresie oświadczył prezes ministrów Zorilla, iż król Amadeusz zapowiedział w sobotę zamiar złożenia korony i pomimo wszelkich usiłowań odwiedzenia go, obstaje przy swoim zamiarze. Nakoniec zażądał 24 godzin do namysłu. Wniesiono wniosek, aby kongres ogłosił się nieustającym. Sądzą, że wszystko przejdzie spokojnie.

Nowy Jork 10 lutego. Prezydent naradzał się z jenerałem Sheridanem względem korzystnego położenia militarnego pod miastem jeziora słonego (Great-Salt-Lake). Wojsko otrzymało nakaz trzymania się w gotowości do wymarszu do Utah. Organa Brighama Youngha (naczelnika Mormonów), zachęcają jego zwolenników do najzaciętszej walki. — Towarzystwa telegrafów atlantyckich ogłaszają, że od dnia 1 maja zniżoną będzie taryfa w taki sposób, że opłata za jeden wyraz wynosić będzie 3 szylingi ($1^1/_2$ złr. w srebrze).— Na przypadek mianowania sekretarza spraw skarbu Boutwella senatorem, podsekretarz stanu Richardson ma zostać jego następcą. — Rząd ściąga zwolna wojska z krajów południowych.

Kurs. Wiedeń dnia 11go lutego godz. 4 4% zjedn. dług państwa banko. 69·75. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 73·60. — Losy z r. 1860 105·75. — Akcye banku 1001. — Akcye kredytowe 332·25. — Londyn 108·85. — Srebro 107·60. — Dukat —. — Lombardy 193·—. — Losy z r. 1864 148·75. — Akcye franco-austr. 130·75. — Napoleondor 8·67. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 230·50. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 153·75 Akcye kolei północ.-wschod. 154·25. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 210·25.— Obligacye indemniz. gal. 76·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 233·—. — Akcye anglo-banku 302·50 Akcye kolei rządowej 328·—. — Akcye kol. siedm. 176·—. — Akcye kol. Rudolfa 171·—. — Tramway 383·—. — Akcye banku budowy 219·50. — Akcye kolei wschod. 126·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 98·50. — Akc. kolei zjed. 251·50.— Losy tureckie 76·60. — Losy prem. węgiers. 104·—. — Akcye kolei bogumińskiej 177·50. — Akcye kolei ces. Elżbiety 248·—.— Akc. kolei pół.-zach. 217·50 Akc. frank. węgiers. 98·75.— Ogólny austr. bank 359·—. Akcye nowego wiedeńskiego Tow. Tramway —.

Usposobienie giełdy: — stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 lutego

(Wartość kuponów do 12 lutego.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	107 25	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 50	106 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 75	148 75	—
Talary pruskie „ 100 tal.	163 —	162 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 18	5 10	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 73	8 63	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	77 25	6 25	1 33
4% listy zast. „ „ „ 100	72 50	·1 50	$4^1/_2$
5% „ „ „ „ 100	80 —	78 25	17
$5^1/_2$% Listy Z. 36-l. pł. sreb. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	93 —	$62^2/_3$
6% „ „ 36 „ „ bn.	95 —	92 25	$1\ 68^1/_3$
6% „ „ 18 „ „ „	94 —	93 25	$1\ 68^1/_3$
5% „ hipot. „ „ „ 100	39 —	38 —	$2\ 63^1/_3$
5% „ zakł. kred. wł. „ 100	35 50	38 —	$-\ 68^1/_3$
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	100 —	98 50	$63^1/_3$
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	105 25	02 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	7 —	4	$-\ 45^1/_2$
„ „ Hipotecz. z 50% „ „ 1 „	237 —	33 —	— 91
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	232	29 50	$1\ 19^1/_2$
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	152 —	50 50	$2\ 80^1/_3$
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 —	95 —	$-\ 34^1/_8$
5% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 —	93 75	$-\ 54^1/_3$
4% „ „ „ II „ 100	94 —	92 75	$-\ 54^1/_3$
5% „ „ „ za rsr. 100	94 —	92 75	— 6[illegible]
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	80 —	73 75	79
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	47 —	45 —	—

(oprócz kup. bież.)

Wiedeń 8 lutego.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 80	69 70
% „ „ „ sreb.	73 4[illegible]	74 2
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
„ „ czeskie	95 —	— —
„ „ węgiersk.	80 —	79 50
„ „ galicyjsk.	77 25	76 75
„ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ siedmiogr.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol, (po 200 frank.) 120 złr	100 90	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	91 —	90 80
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	80 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	95 —	94 —
5 „ węgiersk. losow.	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	116 25	115 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	317 —	316 —
„ „ „ 1854	97 50	96 75
„ „ „ 1860	104 50	104 —
% losów pożycz. austr. państw. 1860	24 —	23
Losy pożycz. z r. 1864	148 50	148 —
„ prem. poż. węgier.	103 75	103 50
„ Comorentz	26 50	25 50
„ Kredytowe	186 —	185
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —	96 50
„ księcia Salm	39 —	38
„ „ Palffy	27 —	26 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	29 50	23 50
„ ks. Windischgraetz	23 —	22 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	18 —	— —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	975 —	973 —
Zakładu kredytowego	332 —	331 75
Żeglugi parow. na Dun.	647 —	645 —
Kolei północ. Ferdynada	2207	2202

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	330 —	329 —
„ zachodn. c. Elżbiety	248 —	247 50
„ Pardubickiej	176 —	175 10
„ Południowej	193 —	192 50
„ Galicyjskiej	229 50	229 —
„ Czerniowickiej	152 50	152 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	154	153
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	171 25	70 75
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	173	172 50
„ „ Koszycko-Bogum.	177 50	176 75
„ „ Siedmiogrodz.	177 —	176 —
„ „ Cisańskiej	242 50	242 —
„ „ wschod. węgier.	128 —	127 50
„ „ austr. północno-zachodniej	218 —	217 —
„ „ Franc. Józefa	222 —	221 50
Akcye banku anglo-austr.	297 50	297 —
„ „ anglo-węg.	97 75	97 25
„ austryack. ogóln.	358 —	357 50
„ Zakł. kredyt. węg.	183 50	182 50
„ banku franko-austr.	130 50	130 —
„ „ węgierskiego	97 50	96 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	96 —	95 50
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	300 50	300 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	210 50	210 —
„ dla obrotu ogólnego	234 —	233 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 75	76 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	69 —	68 50
„ Koszycko-Bogumiń.	92 20	91 80

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.)	— —	91 10
„ (Emis. 1868) „ „ „	— —	89 10
Kolei rząd. St. 500 fr.	129 50	129 —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	[illegible]09 75	10[illegible] 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ płn. O. W. 100 złr. m. k.	— —	88 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	[illegible]01 9[illegible]	101 70
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 —	93 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	97 —	96 75
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	101 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	95 35	95 15
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	75 50	75 —
„ „ „ Emisya 1867	87 —	86 —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	88 70	88 40
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.)	94 —	93 50
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	93 50	93 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 14	5 13
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 68	8 67.5
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 85
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 90	107 75
Srebro, kupony	108 —	107 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62.50

Lwów 8 lutego

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 11	5 6
„ cesarski	5 14	5 8
Półimperyał rosyjski	8 95	8 80
Rubel srebrny rosyjski	1 73	1 65
„ papierowy „	$1\ 48^1/_2$	$1\ 48^1/_2$
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 —	78 25
„ „ „ 4%	72 25	71 50
„ zast. Banku hip.	89 25	88 50
Obligi indemn. bez kup.	77 25	76 60
Akcye kol. galic. b. kup.	231 —	229 50
„ „ lwows.-czern.	153 —	151 —
„ Banku hipot. gal.	234 —	2[illegible]0 —

Warszawa 8 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 40	94 [illegible]0
„ „ 2 „ „	93 40	93 10
kupon „	—	$-51^1/_9$
„ „ nowe „	93 40	93 10
kupony „	—	$-63^8/_9$
„ likwidacyjne „	79 55	79 25
kupony „	—	$-74^4/_9$
Kolej warsz.-wiedeńska	95 50	95 50
„ „ bydgoskiej	72 75	72 20
„ „ terespolskiej	116 50	115 50
„ „ łodzkiej	107 —	— —

Podziękowanie.

W największym nieraz smutku zsyła Bóg ludziom niespodziewanie pociechę, wlewającą w ich duszę otuchę, gwoli znoszenia doznanego ciosu z religijną rezygnacyą.

Prawdy téj wielkiéj doświadczyliśmy podczas choroby i po zgonie ś. p. męża i ojca naszego *Józefa Polityńskiego*,

Na skromném swojem stanowisku nauczyciela szkół realnych, snać umiał sobie zasłużyć na przyjaźń i życzliwość ogółu, jakiéj rzadkim, jednomyślnym objawem był pogrzeb jego, dnia 8 Stycznia b. r. Toż przy stracie téj naszéj niezmiernéj był balsamem, kojącym zrozpaczone serca nasze, ten wielki, ogólny współudział, nietylko miejscowej ale i zamiejscowéj publiczności. Bez wezwania, lecz z własnego wewnętrznego popędu pospieszyliście Wszyscy oddać zmarłemu ostatnią przysługę, — za co Wam składamy stokrotne dzięki.

Przedewszystkiem składamy dzięki za chętne, bezinteresowne zajęcie się pogrzebem, Tobie przyjacielu domu naszego, wielebny ks. katecheto *Przyborowski*, Wam przewielebni ks. inspektorze *Wąsikiewiczu*, ks. dziekanie *Danku*, p. nauczycielu *Wroński*, przewielebnemu Duchowieństwu i zacnym gronom Nauczycieli. Jednocześnie przyjmijcie podziękowanie za udzielenie muzyki górniczéj Wielmożni pp. *Dörfler*, daléj prezesie miasta *Niwicki*, i radco salinarny *Furdziku*, a w szczególności czcigodny Dr. med. *Lewandowski*, co to z zupełną bezinteresownością, swą światłą wiedzą i radą podtrzymywałeś gasnące życie naszego ojca. Cierpiałeś zarówno z nami, że nie mogłeś uratować tego, co przechodziło zakres mocy ludzkiéj.

Raz jeszcze dzięki Wam wszystkim, zaćni szlachetni, dzięki stokrotne, i nasza wdzięczność dozgonna.

Bochnia 5 Lutego 1873 r.

Wilhelmina Polityńska wraz z dziećmi.

(376-2-2)

Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie

otrzymała w komis na skład główny:

Historya domu Rawitów-Ostrowskich, związana z dziejami Polski, Litwy, Prus i Rusi składających Rzeczpospolitą Polską między latami 1190—1650 przez *Leonarda Chodźkę*.

Z przedmową *Karola Widmana*, zawiewierającą żywot Władysława Ostrowskiego, ostatniego marszałka sejmu polskiego w roku 1831.

Cena złr. 5 w. a.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach we Lwowie i na prowincyi. (32.)

AGRONOM

bezżenny, który przed 4ma latami ukończył kurs w szkole rolniczéj w Czernichowie, a następnie praktykował w Kongresówce i w Galicyi, obeznany teoretycznie i praktycznie z gospodarstwem rolnem, gorzelnianem i lasowem, życzy sobie objąć **posadę ekonoma** lub **adjunkta** przy rządcy lub właścicielu prowadzącym gospodarstwo.

Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności dom handlowy pana *Arnolda Wernera* we Lwowie. (326-1-)

Młocarnię lokomobilową

wprawdzie używaną, jednak w najlepszym stanie, sprzedaje

Karol Bolik.

Koźle (Cosel) **w górn. Szlązku.**

(198-1-10)

Rządca ekonomiczny 32 lat mający, racyonalny gospodarz rozumiejący się na leśnictwie, praktycznem drenowaniu, życzy sobie od 1 Kwietnia zmienić dotychczasowy obowiązek, przyjąłby także posadę KONTROLORA w większym majątku. Adresować proszę *W. P. Dr. Grudziński*, ulica Grodzka, dom Polanki, Kraków. (298-1-3)

Panna opatrzona wzorowemi świadectwami, władająca także językiem niemieckim, posiadająca dokładnie wszelkie kobiece roboty, jak: krawieczyznę, szycie białe ręką i maszyną, haft, stroje itp. pragnie się umieścić zaraz lub od 1go Kwietnia r. b. na wsi lub w mieście.— Bliższa wiadomość pod lit. **J. R.** poste restante Kraków. (300-1-3)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA P. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach p. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Franzosa, — w Rzeszowie w aptece p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Dla KRAKOWA i okolicy

poszukuje się ajenta

dla rozprzedaży angielskich lokomobil i młocarń, za wysoką prowizyą.

Oferty należy adresować: (199-2-2)

Henckel's Maschinenfabrik und Eisengiesserei, Frankfurt a. O.

Losy Miasta Krakowa.

Główne wygrane Złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30 w. a.

Sprzedają

we **Lwowie:** C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i Filie jego w Krakowie, Czerniowcach, TARNOPOLU i SAMBORZE;

„ „ Galicyjski Bank krajowy i FILIA jego w BRODACH;

w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft.

(237-5-)

Losy miasta Krakowa

po 25 złr. w. a. sprzedaje

M. DWORSKI

w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 14.

(262-5-)

Pierwsza ces. król. wyłącznie uprzywil. 20 medalami odznaczona

Fabryka przenośnych lodowni

Antoniego Wiesnera, c. k. nadwornego dostawcy

w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse 60,

poleca swój bardzo wielki skład nowo poprawnych przenośnych lodowni do ochładzania i utrzymania potraw i napoi, windy do piwnic i na piętra, niemniéj zbiornik na lody i machiny do utworzenia lodów; następnie dotychczas niezrównane najnowsze chłodniki do wody, kurków metalowych do napojów burzących i wentylów do beczek własnego wyrobu. Za doskonałość wyrobów ręczy wielki wywóz do wszystkich krajów w całym świecie. Chłodników wywieziono 14.000 sztuk. Illustrowane cenniki rozsyła darmo.

(325-1-3)

Bardzo piękne bukiety balowe od 1 złr. wyżéj, **bukiety kotylionowe** od 10 c. wyżéj polecam najlepiéj, niemniéj wykonywuję zamiejscowe zawczasu podane zamówienia za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką najpunktualniéj.

Karol Freege,

Sprzedaż kwiatów w Ogrodzie Strzeleckim w Krakowie.

(129-3-3)

Asystent farmacyi

znajdzie umieszczenie od 1go Kwietnia b. r. w jednéj z Aptek Krakowskich. — Bliższych wiadomości udziela Administracya dziennika „Czas“.

(2 0-3-3)

DZIERŻAWA

w Wojnarowéj

jest na lat ośm **do odstąpienia,** albo w całości albo częściowo folwarkami, a mianowicie około 250 morgów pojedyńczy folwark, każdy należycie obsiany. — Zgłosić się pod adresem **Antoni Jaworski** w **Wojnarowéj,** poczta **Grybów.** (126-2-3)

Ces. k. uprzywil. Kolej  Arcyksięcia Albrechta.

OBWIESZCZENIE

dotyczące dostawy drzewa opałowego.

C. k. uprz. kolej Arcyksięcia Albrechta potrzebując rocznie dla przestrzeni Lwów-Stryj około 8400, a na przestrzeni Stryj-Stanisławów około 11600 sągów 36-calowego twardego drzewa opałowego, zaprasza niniejszem dla zabezpieczenia dostawy tegoż materyału na rok jeden, a względnie na następujących lat pięć do wniesienia odnośnych ofert. (200-2-3)

Oferować można na wszelkie gatunki drzewa opałowego, mianowicie zaś na drzewo dębowe, bukowe i grabowe, bez różnicy czy spławiane lub nie.

Na przestrzeni Lwów-Stryj materyał ten ma być dostawionym na stacyach Nawarya, Szczerzec, Mikołajów, Wolica i Stryj; na przestrzeni zaś Stryj-Stanisławów na stacyach: Morszyn, Bolechów, Dolina, Krechowice, Kałusz, Majdan i Bednarów.

Dostawa materyału opałowego na rok 1873 powinna być uskutecznioną dla linii Lwów-Stryj w ilości 4200 sągów do końca Maja 1873 r., zaś dla linii Stryj-Stanisławów w ilości 5800 sągów do końca Października r. b. z zastrzeżeniem, że c. k. uprz. kolei Arcyks. Albrechta przysłużać będzie prawo odroczenia terminu dostawy rzeczonego drzewa opałowego na linii Lwów-Stryj do trzech, na linii Stryj-Stanisławów zaś do ośmiu miesięcy za dwumiesięcznem poprzedniem uwiadomieniem przedsiębiorcy.

Dalsza dostawa drzewa w ten sposób ma być przeprowadzoną, że na przestrzeni Lwów-Stryj co 3 miesiące około 2100, na przestrzeni Stryj-Stanisławów zaś w tym samym przeciągu czasu 2900 sągów dostawić należy.

Warunki szczegółowe dotyczące dostawy drzewa wyż wspomnianego przejrzane być mogą w Wiedniu w biurze centralnem c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta (Canova Gasse Nr. 3), lub we Lwowie w biurze dyrekcyi budowy tejże kolei przy ulicy Czarneckiego Nr. 4.

Oferty przyjmowane będą na całą dostawę wyż wymienioną na pięć lat, lub tylko na rok jeden, również jak i na dostawę częściową, w którym to razie odnośna przestrzeń, albo pojedyńcze stacye, jakoteż i czas trwania dostawy wyszczególnionemi być muszą.

Przed wniesieniem oferty, chęć ubiegania się o dostawę mający, złożyć winni w kasie austryac. Banku ogólnego w Wiedniu (Oesterr. allgemeine Bank, Minoritengasse Nr. 4) lub we Lwowie w kasie Banku krajowego, wadyum wynoszące 5% wartości drzewa na jeden rok dostawić się mającego, w gotówce lub papierach publicznych obliczonych o 10% niżéj kursu giełdowego.

Oferty zaopatrzone w kwity wykazujące złożenie powyższego wadium, wnieść należy **najdaléj do d. 25 Lutego b. r.** do godz. 12éj w południe do biura centralnego c. k. kolei Arcyksięcia Albrechta w Wiedniu (Canova Gasse Nr. 3) z napisem: „Oferta na dostawę drzewa opałowego.“

C. k. uprz. kolej Arcy. Albrechta rezerwując sobie zupełną wolność przy rozdaniu powyższéj dostawy, do uwzględnienia najniższéj oferty obowiązaną nie będzie.

Wiedeń d. 31 Stycznia 1873 r. **C. k. uprz. kolej Arcyks. Albrechta.**

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

FILIE

w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu od 1 Lutego 1873 r.**

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe płatne za	**8**	dni po wypowiedzeniu
5½	„ „	„ **14**	„ „
6	„ „	„ **30**	„ „
6½	„ „	„ **60**	„ „
7	„ „	„ **90**	„ „

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1 Lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą **od d. 1 Lutego 1873 r.** o ½ procent wyżéj z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20 Stycznia 1873 r.

(86-42-)

Dyrekcya.

Poszukuję Apteki

do wydzierżawienia lub też **do kupna** za całkowitą gotówkę w jednem z większych miast Galicyi lub Szlązka.

J. Golichowski,

aptekarz.

Upraszam adresować do aptekarza pana *Borkowskiego* na Kazimierzu w Krakowie.

PROSZKU

który niszczy natychmiast **karakony, pluskwy i wszelkie owady z zaręczeniem, cena 30 cent.,** nabyć można w Aptece **J. Trauczyńskiego** w Krakowie.

(229-5-6)

Association Vinicole de la Champagne

Marque unique

ASSOCIATION VINICOLE DE LA CHAMPAGNE — L. JAUNAY & Cie — REIMS

L. Jaunay & Co.

w Reims.

Grand vin de Champagne mousseux za ¹/₁ butelkę 3 złr. 20 c.

„ „ „ „ mousseux za ½ butelki 1 złr. 80 c.

przy odbiorze znaczniejszéj partyi i **dla odsprzedających** z odpowiednią zniżką.

Główny skład dla austro-węgierskiéj monarchii

u **M. Bauera,**

Hurtowny skład win i klepek do beczek w WIEDNIU, Landstrasse, Hauptstrasse 65.

(62-16-30)

DARMO

rozsyła na **opłatne** zapytania (porto 5 c.)

Profesor Matematyki

R. v. Orlicé,

w Berlinie, Wilhelmstrasse 5,

swoją najświeższą listę wygranych (nie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, jak wielu jego naśladujących żąda, którzy **bezimiennie** w dziennikach się ogłaszają) wraz z objaśnieniami o swoich uznanych i **ogólnie szczęśliwych instrukcyach gry w loteryę.**

Podobne zapytanie można uskutecznić. *D. R.*

(293-1-3)

LA MÉLANILINE

przywraca włosom w jednéj chwili kolor naturalny czarny albo brunatny, jak w młodości, ton naturalny, czysty, połyskujący i niezmienny.

Mikstura dozowana na podstawie aniliny (B. S. G. D. G.)

Z ZARĘCZENIEM, ŻE W NIÉJ NIE ZNAJDUJE SIĘ ANI SIARKA, MERKURYUSZ, SREBRO LUB OŁÓW.

VIOLET,

Fabrykant perfum uprzywil. w Paryżu, *wynalazca królewskiego mydła zwanego Thridace.*

Wymagać należy marki fabrycznéj:

LA REINE DES ABEILLES.

Składy we wszystkich miastach całéj kuli ziemskiéj. (10-0-12)

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatéj zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie **Kapsułki z rośliny Matico p. Grimault** nie sprawiają żadnéj z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencyą Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach, a nie w żołądku, i dlatego to kapsułki te działają **dziesięć razy** silniéj, niż wszelkie inne przeciw **rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.** (3 -·-1)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych i w aptece p. Piotra Mikolasza, i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Franzosa, — w Rzeszowie w aptece p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

EAU de MELISSE des CARMES

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.— w Brodach w aptece p. Kullaka. (26-1-)

Wszystkim lubownikom kwiatów poleca podpisany swoje słynne bardzo piękne flamandzkie i holenderskie **gwoździki wazonikowe** w silnych kwiat wydających okazach, z dodaniem opisu hodowania, 12 sztuk za 2 złr. 50 c., 50 sztuk za 9 złr.; następnie *georginie*, z nazwami 12 sztuk po 3 złr., wraz z innemi *roślinami do ozdoby*; niemniéj *nasiona warzywne, szczepki owocowe, dziczki*, według cennika, który na żądanie posyłam.

Klattau w Czechach w lutym 1873.

Józef Bullmann,

Ogrodnik, członek towarzystw ogrodniczych.

(286-2-3)

Badeńskie Bonbony kawowe.

Cukiernia **Schernicha** w **Baden** pod Wiedniem poleca Szanownéj Publiczności tak bardzo ulubione

Bonbony kawowe,

które z powodu we wielkiéj obfitości znajdującéj się w nich śmietanki są w porównaniu pożywniejsze, jak wszelkie dotychczas wyrobione preparata słodowe; zarazem zawierają w sobie przyjemny zapach i podwyższają trawienie w zadziwiający sposób.

Te Bonbony są do nabycia w paczkach po **50 c.** i **1 złr.** w Handlu (280-1-)

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla PP. prenumeratorów miejscowych: **„Cennik nasion Zakładu Ś. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie.“**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego*.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.